Nr. 93.— Rok 5. Cena 15 groszy

GŁOS POMORSKI

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji 1 80 Zł, w agenturach miejscowych miesięcznie 1 85 Zł, przez poczte przy zamowieniu przez ekspedycję naszą 2,06 Zł v prosi na poczcie lub u listowego kwartalnie 6,48 Zł, miesięcznie 2,16 Zł dla W. M. Gdanska 2,5 Guld. Gd. — pod opaską w Polsce 3,50 Zł, do Gdańska 4,00 Guld. Gd. do Francji 15 fr, (z wysyłką co drugi dzień 13 fr.) do Angljі 5 shil., do Stanów Zjedn. 80 cent. W razie nieprzewidzianych wypadków, jak strajki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów lub zwrotu prenumeraty.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy Grudziądz Bank Zw. Spół Zarobk., Danziger Privat-Aktienbank Gdańsk i Grudziądz, Bank Polski Grudziądz Konto czeków Gdańsk nr 2980. Konto pocztowe: Kasa Oszczędności, Oddział w Poznaniu nr 201 193. Miejsce płatności wykonania Grudziądz

Ogłoszenia z Polski. Wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łamowej 12 groszy w dziale reklamowym na stronie 1-3 łam. przed tekstem 90 groszy, wśród tekstu 50 groszy za tekstem 40 gr dla Wolnego Miasta Gdańska wiersz m/m 8-łam w dziale ogłoszeniowym 0,12 Guld. Gd., wiersz m/m 3-łam. przed tekstem 0,90 Guld. Gd., wśród tekstu 0,50 Guld. Gd., za tekstem 0.40 Guld. Gd., dla Niemiec dochodzi 50% nadwyżki dla reszty zagranicy 100% nadwyżki. Za tłomaczenia 20 procent nadwyżki. — **Rachunki są natychmiast płatne** — Administracja nieprzejmuje odpowiedzialności za terminowe umieszczenia ogłoszeń.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-te do 11-tej przed południem.
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 11-tej do 12-tej w południe.

Redakcja i Administracja Groblowa 27 29 | **Grudziądz** środa, dnia 22-go kwietnia 1925. | Telefon nr. 50 i 51.

Minister Benesz w Warszawie.

Warszawa, 20. 4. (PAT). Dziś punktualnie o godz 16 min. 30 przybył do Warszawy czechosłowacki minister spraw zagr. p. dr. Edward Benesz. P. ministrowi towarzyszyli w podróży sekretarz osobisty p Babka juris-konsult, członek ministerstwa spraw zagr. prof. Kremar, poseł polski w Pradze p. dr Lasocki oraz poseł czechosłowacki w Warszawie p Flieder i przedstawiciel polskiego M. S. Z. p. dr. Frydling który wyjechał na spotkanie ministra Benesza na granicę polską. Na dworzec udekorowany barwami czeckosłowackiemi i polskiemi przybyli na powitanie gościa p. minister spraw zagr. Aleksander Skrzyński, przedstawiciel p. prezesa Rady ministrów p Rodicz-Laskowski wyżsi urzędnicy M. S Z. poselstwo czechosłowackie in corpore i liczne grono kolonji czechosłowackiej w Warszawie.

Warszaw, 20. 4. (PAT). W Katowicach i na większych stacjach pomiędzy Katowicami a Warszawa przedstawiciele władz lokalnych witali p. ministra Benesza.

Wywiad pisma francuskiego z ministrem Sikorskim.

Sojusz polsko-francuski oparty jest na trwałych podstawach.

Nicea, 20. 4. (PAT). Miejscowy dziennik „Eclaireur de Nice" ogłasza wywiad z ministrem Sikorskim który oświadczył, że obecna polityka rządu poza sprawami finansowemi i ekonomicznemi tak pomyślnie rozwiązanemi przez premjera Grabskiego ma przedewszystkiem na celu dwa podstawowe zadania:

1) problem polityki zagranicznej stanowiący dziedzinę min. Skrzyńskiego, którego przywiązanie do pokoju, ujawnione przez niego w szeregu oświadczeniach oraz w jego działalności uznaje świat cały i

2) problem polityki wewnętrznej, mający na celu **obronę wschodnich i zachodnich granic Polski.**

Tym problemem gen. Sikorski zajmuje się specjalnie. Zapytany o opinję swą w sprawie obecnego przesilenia we Francji, min Sikorski oświadczył, iż **Polacy silnie wierzą w to, że każdy rząd Francji będzie stał zawsze wiernie na gruncie przymierza francusko-polskiego, które jest najlepszą gwarancją pokoju europejskiego.** Polacy są przekonani, iż każdy rząd Francji, czy to radykalny, czy umiarkowany **zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie groziłoby bezpieczeństwu Europy w razie, jakiegokolwiek pogwałcenia, traktatu wersalskiego,** któreby wznieciło nowy pożar w Europie wschodn.

Wywiad swój zakończył p. minister oświadczeniem, że sojusz francusko-polski oparty jest na trwałych podstawach, wzniesionych przez poprzednie rządy bez różnicy poglądów politycznych. Przyjaźń obu krajów jest głęboko wryta w duszach obu narodów.

Hindenburg jako kandydat na prezydenta Rzeszy.

Mowa programowa Hindenburga. — Marszałek Hindenburg jako ugodowiec. — Wielkie narady z udziałem b. kronprinca. — Hindenburg zrobi na siebie zamach, aby wywołać entuzjazm dla jego osoby podczas wyborów. — Co mówi kanzlerz Luther?

Hanower, 20. 4. (PAT). Hindenburg wygłosił w sali miejskiej mowę programową. Hindenburg robił wrażenie **człowieka zupełnie zgrzybiałego.** Marszałek na wstępie zastrzegł się przeciwko temu, **jakoby był kandydatem partyjnym.** Zwrócił się on do obecnych korespondentów pism zagranicznych z apelem, by jego dążeń do zjednoczenia narodu nie uważali za politykę jakiejś partji. Idei tej służy blok Rzeszy, stojący ponad stronnictwami. **Hindenburg pragnie jedynie stworzyć dla narodu niemieckiego pomyślne fundamenty dla jego rozwoju politycznego i gospodarczego.** Obowiązkiem naszym jest przestrzegać polityki pokoju — mówił Hindenburg. — Tej polityce najbardziej szkodzi ustawiczne wskazywanie na to **jakoby osoba moja była symbolem akcji wojennej.** W celu zapewnienia należytego miejsca Niemcom **musi nareszcie upaść zarzut, jakoby Niemcy ponosiły winę za wybuch wojny światowej.**

Berlin, 20. 4. (AW). Były kronprinc niemiecki przybywa w środę do Hanoweru, gdzie odbędą się wielkie narady przywódców grup prawicowych. Naradzie tej przypisują wielkie znaczenie polityczne. Weźmie w nich udział także marszałek Hindenburg.

Hanower, 20. 4. (PAT). Pisma socjalistyczne zwróciły się do kanclerza Luthera z wezwaniem do zajęcia wyraźnego stanowiska w sprawie kandydatury Hindenburga Kanclerz Luther oświadczył „Kölnische Ztg.", że **wybory na prezydenta Rzeszy sa wyborami narodowymi i nie wymagają zajęcia oficjalnego stanowiska ze strony gabinetu.** Gabinet ze względu na swój układ partyjny nie zajmuje w sprawie wyborów jednolitego stanowiska, wobec tego obowiązkiem rządu było jedynie zajęcie stanowiska pośredniczącego, zmierzającego do tego, aby państwo i naród uchronić od zaciętej walki partyjnej ze szkodą dla państwa i rząd to uczynił.

Zagranica a kandydatura Hindenburga.

Wstrzymanie kredytu dla przemysłu niemieckiego. — Wywiad korespondenta Reutera z Hindenburgiem. — Obecne granice wshodnie Niemiec muszą być zmienione na korzyść Niemiec! — Hindenburg jest championem najskrajniejszego reakcjonizmu.

Berlin, 20. 4. (AW). Ponieważ kandydatura marszałka Hindenburga wywarła bardzo **złe wrażenie za granicą,** co odbiło się ujemnie nietylko na stanowisku prasy lecz także na wstrzymaniu kredytów dla przemysłu niemieckiego, aby to zło wyraźnie naprawić, otoczenie Hindenburga skłoniło go do przyjęcia przedstawicieli prasy zagranicznej, w imieniu których korespondent Reutera przedstawił szereg pytań, na które dziennikarzom wręczono odpowiedź. Wywiad ten ma taki sam charakter, jak odezwa wielkanocna Hindenburga mianowicie, unika **konkretnego stawiania kwestji, podkreślając** konieczność poszanowania prawa i obowiązujących ustaw. Hindenburg tylko w jednej kwestji uważał za stosowne wyrazi zdanie stanowcze tj. w kwestji granic wschodnich.

Na zapytanie czy **wolałby widzieć dawnego cesarza znowu na tronie,** czy też zostać sam prezydentem republiki Hindenburg odpowiedział **kwestja republiki czy monarchji nie jest w Niemczech obecnie dyskutowana,** a więc pragnienie osoby nie odgrywałoby żadnej roli.

Kwestja paktu bezpieczeństwa znajduje się obecnie w stadium dyskusji międzynarodowej, dlatego **Hindenburg nie zamierza mieszać się do sprawy, która** najprzód musi się zajmować kanclerz.

Na zapytanie czy **obecne granice Niemiec na Wschodzie** muszą być zmienione na korzyść Niemiec Hindenburg odpowiedział: tak — jestem tego zdania tak jak każdy Niemiec bez różnicy stronnictw. Aby jednak nie narażać w ten sposób pokoju na szwank, **trzeba granice te ustalić drogą rokowań.**

Na zapytanie czy zamierza uczynić wszystko, celem wypełnienia Traktatu Wersalskiego, Hindenburg odpowiedział: **Traktat Wersalski jest dla nas tak długo obowiązujący, dopóki nie zostanie zmieniony przez nowe umowy.**

Na ostatnie pytanie w kwestji prowadzenia wojny obronnej przez Niemcy Hindenburg odrzekł, że **Niemcy nie są w stanie bronić się przeciwko któremukolwiek z państw sąsiednich, gdyż takie państwa jak Polska Czechosłowacja mają o wiele większe armje i są zabezpieczone przymierzami tak,** że Niemcy w każdym wypadku znalazły by się wobec sił przeważających.

Paryż, 20. 4 (PAT). Omawiając przemówienie Hindenburga wygłoszone w Hanowerze, „Temps" zauważa, iż ten **kandydat bloku prawicowego usiłuje przedstawić się za człowieka reprezentującego jedność Niemiec podczas** gdy już same tylko okoliczności, w jakich objął on kandydature po Jarresie, dowodza, że **jest on szampionem najjaskrawszego reakcjonizmu. Poglądy Marksa,** Hindenburga i Stresemanna w sprawie granic sa identyczne i przy rozpatrywaniu zasad paktu bezpieczeństwa **należy mieć na uwadze ich wynurzenia.**

Nowy gabinet we Francji a Polska.

Gabinet francuski — po sześciodniowem przesileniu i długich a żmudnych pertraktacjach — został nareszcie definitywnie ukonstytuowany. Prezesem gabinetu i ministrem wojny został Painlevé, ministrem spraw zagranicznych Briand, ministrem skarbu Cailleaux, ministrem sprawiedliwości Steeg, ministrem oświaty de Monzie, ministrem spraw wewnętrznych Schramek, ministrem handlu Chamnet, ministrem kolonji Cesse, marynarki handlowej Danielon, marynarki wojen. Borel, rolnictwa Durand, ministrem robót publicznych Laval, ministrem pracy Durafour i ministrem emerytur Ateryot.

Doszedł więc do władzy gabinet pacyfistów: Painlevé, Briand, Cailleaux. Nowy rząd opiera się na silnej większości w jednej i drugiej izbie. W skład jego weszli 4 republikańscy socjaliści, 12 socjalistów radykalnych, 2 członków grupy Loucheura i 1 niezależny (Briand).

Wejście Cailleaux'a do gabinetu uważane jest w łonie grupy Poincarego i Milleranda (unja republikańska) za prowokację opinji publicznej, rozpoczeła się już obecnie przeciwko niemu gwałtowna opozycja, a grupa ta uchwaliła wszystkimi głosami (140) rezolucję, wyrażającą rządowi votum nieufności. Należy więc oczekiwać zaognienia walk partyjnych we Francji.

Socjalistyczni republikanie natomiast wyrażają rządowi votum zaufania, również partja socjalistów zjednoczonych popierać będzie rząd Painlevégo, niedomagając się bynajmniej od premjera, by oświadczenie rządowe, jakie ma być złożone w tych dniach w izbie, utrzymane było w duchu socjalistycznym.

Nowy premjer francuski, który był ostatnio przewodniczącym Izby Deputowanych, jest uczonym matematykiem, autorem dzieł o równaniach różniczkowych i o problemach awiatyki. W roku 1915 został w gabinecie koalicyjnym Brianda ministrem oświaty, później w roku 1917 w gabinecie Ribota objął tekę ministra wojny. Painlevé, podobnie jak Briand należy do grupy t. zw. republikanów-socjalistów, która popierała gabinet Herriota.

W przemówieniu rządowem, które wygłosić ma Painlevé w tych dniach, premjer ma zaznaczyć, że w sprawie bezpieczeństwa i sanacji finansów nowy rząd ma zamiar w dalszym ciągu prowadzić politykę gabinetu Herriota. Również minister Briand zapowiedział, że będzie kontynuował politykę zagraniczną Herriota. To oświadczenie Brianda przyjęte — przeważnie w stronnictwie socjalistycznym, gdzie nowy minister spraw zagranicznych nie cieszy się zbyt wielką sympatją — zbyt chłodno, tem bardziej, że Briand znany jest jako zdecydowany przeciwnik polityki watykańskiej Herriota, a jako zwolennik utrzymania ambasady francuskiej w Stolicy Apostolskiej.

P. Arystydes Briand, wielokrotny członek gabinetu oraz premjer, jeden z najwybitniejszych polityków dzisiejszej Francji, pełen rutyny i zręczności, jest zdecydowanym idealistycznym pacyfistą. Z przekonań swoich jest on socjalistą a należał aż do roku 1906 oficjalnie do grupy socjalistów. Piastował on w r. 1909 oraz w latach 1921—1922 stanowisko premjera a utrzymywał w tym czasie bliskie stosunki z blokiem lewicowym. W r. 1922 obalony został przez senat. W kampanji wyborczej w r. 1924 krytykował ostro taktykę Poincarego. W polityce zagranicznej okazywał skłonność utrzymania porozumienia z Anglją. W stosunku do Polski zawsze okazywał się szczerym **przyjacielem, był on też inicjatorem sojuszu polsko-francuskiego w roku 1921.** Istnieje więc nadzieja, że nie będzie on zwolennikiem polityki germańskiej, dążącej do przeprowadzenia „rewizji" naszych granic.

Inaczej rzecz się ma z obecnym ministrem finansów. Największe wrażenie w świecie politycznym wywoła wejście do gabinetu francuskiego p. Cailleaux (Kajo). Nowy minister skarbu cieszy się opinją polityka silnej ręki i posiada sławę pierwszorzędnego znawcy finansów. Jest on zwolennikiem porozumienia francusko-niemieckiego, a zdecydowanym przeciwnikiem antyniemieckiej polityki. Od dłuższego już czasu nie było tajemnicą, że Cailleaux za wszelką cenę pragnie powrócić do czynnego życia politycznego.

Cailleaux, który był niegdyś premjerem, dążył podczas wojny do zawarcia porozumienia z Niemcami. Staje on się z czasem na tle tych dążeń dla Francji do tego stopnia szkodliwym, że stawiono go w 1918 r. przed sąd wojenny, który skazał go za zdradę stanu na wydalenie z kraju. Po rehabilitacji, przeprowadzonej niedawno **przez Herriota — sądy pozwoliły mu wrócić do kraju**

Cailleaux wraca do Paryża, a dziś znowu do aktywnej działalności politycznej.

Powołanie jednak Cailleaux'a na stanowisko ministra finansów przyczyni się niewątpliwie do zaostrzenia walki wewnętrznej we Francji. Odzywają się głosy francuskie, które uważają za „hańbę, iż człowiek taki, jak Cailleaux o usposobieniu przyjacielskiem wobec Niemiec — obejmuje tekę ministerjalną w chwili, gdy w Niemczech przygotowuje się do ujęcia naczelnej władzy człowiek taki, jak Hindenburg".

To też wejście p. Cailleaux do gabinetu francuskiego może się stać dla nas niebezpiecznem. Jeżeli wpływ Cailleaux'a ograniczony zostanie na politykę finansową Francji, wówczas polityk ten przedstawia się nam mniej groźnym, jeżeli jednak Cailleaux zdoła wywrzeć dominujący wpływ na całość polityki francuskiej, czego należy się spodziewać, natenczas z punktu widzenia polskiej polityki — śmiało twierdzić można, że zmiana gabinetu we Francji nie wypadła na naszą korzyść.

Dzienniki niemieckie witają Cailleaux'a z wielką sympatją i radością. Niemcy obecnie niewątpliwie dążyć będą do jaknajszybszego porozumienia z Francją, by w taki sposób uzyskać „przywileje" kosztem Polski. Dlatego też powrót do władzy germanofilskiego Cailleaux nie może się u nas spotkać z sympatją.

W wywiadzie z dziennikarzami Cailleaux z wielkiem uznaniem wyraził się o powołaniu Brianda na ministra spraw zagranicznych, który jego zdaniem jest jedynym, z najwybitniejszych polityków francuskich. Briand prowadzić będzie, zdaniem Cailleaux, politykę na wielką skalę i daleko wzroczną. Polityka ta będzie szła w kierunku porozumienia międzynarodowego. Briand jest najlepszym obrońcą Ligi Narodów. Dalej nowy minister finansów zaznaczył, iż ma dla Polski sympatję i rozumie doskonale jej znaczenie dla Francji.

Dziś stwierdzić nie możemy czy słowa ministra Cailleaux są szczere i dyktowane naprawdę sympatją dla Polski. Pokaże to najbliższa przyszłość. Powinien jednakże ten niezwykle uzdolniony polityk rozumieć, że bezpieczeństwo Polski jest równe bezpieczeństwu Francji, a jakiekolwiek czynione ustępstwa Niemcom kosztem Polski odbić się muszą również na najżywotniejszych interesach Francji.

Jak Czesi umieją się podobać?

(Korespondencja własna).

Praga Czeska, 16 kwietnia.

W ostatnich czasach sprawa uregulowania stosunków polsko-czeskich weszła tu na porządek dzienny, a o Polsce mówiono przy rozmaitych okazjach. Uroczystość sprowadzenia zwłok Sienkiewicza do kraju i hołd oddawany jego prochom w Pradze, przyznanie nagrody Nobla Reymontowi, koncerty Henryka Opińskiego, który tu bawi jeszcze, kilkumiesięczny pobyt artysty malarza Trzebińskiego z zamiłowaniem studjującego piękne zakątki Pragi — wszystko to przypomina Czechom, czy jak się chcą zwać obecnie Czecho-Słowakom wielkość i znaczenie kultury polskiej w rodzinie narodów słowiańskich. Rokowania w sprawie zawarcia szeregu umów z Polską, sprawa paktu bezpieczeństwa, zapowiedziana wizyta min. Benesza w Warszawie — były znów momentami z dziedziny politycznej, które uprzytomniały naszym sąsiadom, że Polska jest mocarstwem nietylko w sferze kultury, lecz i polityki.

Wśród tych nastrojów przybyła do Pragi wycieczka polskiej inteligencji pracującej zorganizowana przez Towarzystwo Kultury Słowiańskiej. Jakkolwiek wycieczka pozbawiona była zgoła charakteru politycznego Czesi pragnęli wyzyskać ją, jako okazję skaptowania sobie sympatji Polski. A już to trzeba przyznać, że umieją oni organizować podobne uroczystości, jak zapewne nikt inny. Wśród Czechów jest niewątpliwie poważna liczba polonofilów. Znajomość języka i kultury polskiej wśród Czechów jest znacznie powszechniejsza niż znajomość języka i kultury czeskiej wśród Polaków. Przyczynia się do tego w pewnej mierze i spora liczba małżeństw mieszanych polsko-czeskich. Ci przedewszystkiem przyjaciele Polski zorganizowani w Tow. Polsko-Czeskim zajęli się przygotowaniami do przyjęcia wycieczki. Z drugiej strony kobiety czeskie, biorące czynny udział w pracy społecznej poczuwają się do solidarności z kobietami polskiemi, pomijając inne względy już choćby z tego tytułu, że grupa kobiet polskich wchodzi w skład Małej Ententy kobiet, do której oczywista należą kobiety czeskie. Wobec tego kobiety czeskie również zajęły się organizacja przyjęć.

Wynikiem starannych przygotowań było wytworzenie jakby na komendę serdecznych nastrojów polonofilskich w całej prasie czeskiej, która jeszcze niedawno bardzo nieżyczliwie omawiała słuszne postulaty polskie w sprawie gwarancyj praw mniejszości polskiej wysuwane podczas rokowań. Przez cały czas pobytu wycieczki polskiej prasa zamieszczała obszerne sprawozdanie, gorące artykuły, poświęcone Polsce, wspomnienia o pobycie Czechów w Warszawie 1909 r. itd. Nastroje sympatji dla Polski, dla której podatnym gruntem jest znane słowianofilstwo uczuciowo Czechów umiano obudzić i wśród szerokich mas publiczności. Pociąg, który w wielką sobotę przywiózł gości polskich na dworzec Wilsonowski w Pradze przyszedł z opóźnieniem blizko godzinnem: jak opowiadali uczestnicy wycieczki poczynając od samej granicy na wszystkich stacjach oczekiwały delegacje, witające gości przemówieniami, śpiewem hymnu polskiego, muzyką, szpalerami honorowemi itp. Pociąg pośpieszny, ku rozpaczy zawiadowców stacji trzeba było przetrzymywać na postojach, aby pozwolić mówcom i śpiewakom wykonać program powitalny. Niemniej uroczyście powitano wycieczkę w Pradze i podejmowano w ciągu czterech dni. O sprawności organizacji świadczy, że już na kilka godzin przed Pragą każdy z uczestników otrzymał koperte imienną z drukowanym programem uroczystości, adresem hotelu gdzie miał wyznaczoną kwaterę, biletem teatralnym żetonem, uprawniającym do bezpłatnego korzystania z tramwajów, wreszcie przewodnikiem illustrowanym po Pradze w języku polskim. A trzeba pamiętać, że gości było aż 200, umiano jednak zadowolić wszystkich tak, że wszyscy bez wyjątku wyjeżdżali zachwyceni gościnnością i sprawnością organizacji czeskiej.

Na szeregu bankietów wygłoszono niezliczoną liczbę toastów w tonie coraz serdeczniejszym. Pod koniec pobytu mówcy i ich słuchacze rozczulali się nieraz do łez. W ostatnim dniu pobytu we środę odbyło się zebranie działaczy społecznych, na którem uchwalono zwołać w Warszawie na jesieni rb. Zjazd Polsko-Czeski, złożony z przedstawicieli organizacyj społecznych. Przygotowaniem zjazdu mają zająć się komitety ściślejsze, złożone z trzech osób z każdej strony. Już przedtem podczas bankietów zapowiedziano stworzenie w Warszawie klubu polsko-czeskiego.

Trudno zaprzeczyć, że wzajemne poznanie się i zbliżenie kulturalne narodów, graniczących o miedzę, jest zawsze pożądane, choć z drugiej strony trudno także zapomnieć, że urazy i blizny zadane nam są jeszcze bardzo świeże. Nawet w rokowaniach o umowy nie wszystkie ważne punkty są jeszcze uzgodnione. Czy w tych warunkach nie należało z wycieczką odczekać, aż do podpisania układów w Warszawie, jest pytaniem odrębnem. W każdym razie poznali ponownie Polacy, jak umiejętnie i skutecznie umieją Czesi prowadzić propagandę za sobą.

H. Jurski.

Rezolucje w sprawie konkordatu

Warszawa, 20. 4. (PAT.) Połączone komisje senackie spr. zagranicznych i administracyjna obradowały dziś nad konkordatem. Referował sen. **Nowodworski** (Chrz. Nar.), wnosząc o uchwalenie konkordatu. Wyjaśnień udzielał delegat rządu, obecny minister wyznań religijnych i ośw. publ. p. Stanisław Grabski. Po dyskusji przystąpiono do głosowania.

Wniosek sen. Woźnickiego (Wyzw.) i sen. Kopczyńskiego (PPS) o odrzucenie konkordatu upadły znaczną większością głosów przyjęto ustawę o zatwierdzenie konkordatu. Przyjęto następnie rezolucję w sprawie zniesienia iura stolae oraz w sprawie uposażenia duchowieństwa. Rezolucję sen. Buzka (Piast) w sprawie uregulowania stosunku innych wyznań do państwa, odesłano do specjalnie wyłonionej podkomisji.

Poczta polska w Gdańsku rozwija się.

Gdańsk, 20. 4. (PAT). „Gazeta Gdańska" dowiaduje się, że mimo antypolskiej akcji senatu gdańskiego, poczta polska w Gdańsku rozwija się coraze lepiej. Wzmogła się szczególnie liczba przesyłek z Polski do Gdańska.

Manifestacje stronnictw prawicowych przeciwko nowemu rządowi we Francji.

Paryż, 20. 4. (AW). Stronnictwa prawicy urządziły na prowincji cały szereg manifestacyj skierowanych przeciwko nowemu rządowi. W Tuluzie na zgromadzeniu katolików poseł Paquet wygłosił przemówienie, w którem oświadczył, że z chwilą wejścia do gabinetu Cailleaux **gabinet stał się bardziej radykalnym aniżeli poprzedni.** Były minister skarbu Marechal na tem samem zebraniu oświadczył, że stronnictwa prawicy walczyć będą o utrzymanie własności prywatnej, **która** została zagrożona przez polityke kartelu lewicowego. W Nancy odbyło się zgromadzenie, które uchwaliło rezolucję za utrzymaniem ambasady przy Watykanie.

Po zamachu komunistycznym w Bułgarji.

Zamach jest dziełem organizacji komunistycznej, z udziałem byłych oficerów. — Ogólno-bałkańskie porozumienie przeciwko komunizmowi. — Zwiększenie armji bułgarskiej. — Wypadki w Bułgarji mają swe korzenie w Moskwie.

Sofja, 20. 4. (PAT). Bułgarska agencja telegr. komunikuje: Jak wynika z zeznań szeregu osób, stojących pod zarzutem udziału w zamachu, oraz z zeznań miarodajnych świadków może być uważane za pewne, że zamach jest dziełem organizacji o jednolitym froncie i został on postanowiony w drodze uchwały tajnego komitetu zudziałem b. oficerów Jankowa i Minkowa, będących obecnie szefami komunistycznej sekcji wojsk. Sam **wybuch został spowodowany przez maszynę piekielną,** sporządzoną przez Minkowa przy pomocy melinitu lub perditu. **W liczbie oskarżonych znajduje się i zakrystjan katedry,** który zaprowadził na dzwonnicę pewnego młodego człowieka, niewątpliwie sprawcę zamachu. Zamach miał na celu przez usunięcie króla i rządu wywołać ogólną anarchję w kraju.

Paryż, 20. 4. (PAT). „Matin" popiera opinję „Tempsa" co do konieczności stworzenia ogólno-bałkańskiego porozumienia przeciwko komunizmowi oraz o potrzebie interwenjowania małej ententy, gdyż od tego zależeć może zbawienie Europy.

„Eclaire" zaleca zwiększenie armji bułgarskiej przez przyłączenie do niej specjalnie utworzonej żandarmerji z obywateli państw neutralnych dla uniknięcia pogwałcenia zasad traktatu w Neuilly. „L'Oeuvre", dowodzi, że obecną akcję terrorystyczną w Bułgarji ponoszą odpowiedzialność zarówno stronnictwa lewicy, jak i prawicy. „L'Humanite" mówi wyraźnie o terroryźmie rządowym, przedstawia jego tragiczny bilans i występuje przeciwko zwiększeniu stanu liczebnego armji bułgarskiej.

Paryż, 20. 4. 6(PAT). „Journal" donosi z Sofji: Minister spraw wewn. Russew przy okazji interwjewu dziennikarskiego oświadczył, że Bułgarja nie jest krajem, w którym bolszewizm mógłby zapuścić korzenie. Zdaniem ministra Russewa, jedynie specyficzne, powojenne trudne warunki oraz **propaganda moskiewska zdołały wprowadzić zamęt chwilowy wśród włościaństwa bułgarskiego,** które jednakże w porę opamiętało się. A więc **nie komuniści bułgarscy,** ani też ich chwilowi sprzy**mierzeńcy — chłopi bułgarscy, stanowią dla Bułgarji istotne niebezpieczeństwo.** Tem niebezpieczeństwem **jest propaganda moskiewska** i przeciwko niej rząd bułgarski jedynie walczy.

„Petit Parisien": Rozwój wypadków w dniach najbliższych wyjaśni, czy wypadki w Bułgarji mają **istotne** swe korzenie w Moskwie i są poprostu manewrem rosyjskim w celu sforsowania bram Europy. **Zdaje się** wszelako, że tak mniemać o wypadkach bułgarskich byłoby to kompletnie zapoznać istotny ich charakter, albowiem w rzeczywistości mamy tu do czynienia **raczej** z walka robotników i chłopów bułgarskich przeciwko rządowi, wspieranemu przez tajne stowarzyszenia nacjonalistyczne i wojskowe. Zdaniem „Petit **Journal"** Bułgarja przechodzi w chwili obecnej bardzo **poważny** kryzys zarówno polityczny, jak i socjalny.

Dymisja bułgarskiego prezydenta ministrów.

Paryż, 20. 4. (Pat.) Obiega tu pogłoska, jakoby bułgarski prezydent ministrów Czankow podał się do dymisji. Następca jego miałby być Malinow. Jednocześnie donosza, jakoby przywódca rewolucjonistów macedońskich Protogerow został zabity.

Generał Sosnkowski w Poznaniu.

Poznań, 20. 4. (PAT). Dziś przybył tu gen. dyw. Sosnkowski, nowy dowódca O. K. VII. Na dworcu powitali go przedstawiciele wojskowości z zastępcą dowódcy O. K. gen. Hauserem na czele. Po południu w sali recepcyjnej DOK. przedstawił się nowemu dowódcy korpus oficerów sztabu i szefostw. Do zebranych oficerów przemówił gen. Sosnkowski w serdecznych słowach.

Położenie w Portugalji.

Lizbona, 20. 4. (PAT.) Zrewoltowani oficerowie zostali uwięzieni. W czasie ostatnich zajść zabitych zostało 13 osób, zaś 73 osoby odniosły rany. **Rząd postanowił rozwiązać oddziały zrewoltowane, składające się z 1200 ludzi.** Robotnicy, należący do generalnej konfederacji pracy, urządzili kontrmanifestację. Rewolucjoniści zaatakowali bez powodzenia koszary gwardji republikańskiej dokąd przeniósł swą siedzibę rząd. Komunikacja kolejowa została przywrócona. W całym kraju panuje spokój.

Walki uliczne w Kijowie.

Moskwa, 20. 4. (PAT). Wczoraj na ulicach Kijowa doszło do krwawych starć pomiędzy milicją a grupą bandytów. Zawezwano do pomocy milicji oddziały wojska i G. P. U. Bandyci, ulokowawszy się na dachu kliniki, obrzucali wojsko i milicję granatami ręcznymi. Po kilkugodzinnej strzelaninie bandytów zabito. Wśród milicji i wojska zostało kilkunastu rannych. Również wielu przechodniów odniosło rany.

Francusko-polski kongres medyczny.

Paryż, 20. 4. (PAT.) Członkowie francusko - polskiego kongresu medycznego, w którym bierze udział 320 delegatów polskich, zebrali się dziś rano o godz. 11-tej i złożyli wieniec na grobie nieznanego żołnierza, poczem zwiedzili Panteon. O godz. 16 min. 15 członkowie kongresu zostali przyjęci przez prezydenta Doumergue, o godz. 17-tej odbędzie się w College de France przyjęcie na cześć członków kongresu.

Wielkie manifestacje narodowe polskich kolejowców w Gdańsku.

Z okazji poświęcenia sztandaru Koła gdańskiego Polskiego Związku Kolejowców odbył się w Gdańsku w Polskiej Gospodzie imponujący Zjazd delegatów Kół kolejarzy ze wszystkich krańców Rzpltej.

Zjazd ten przybrał charakter wielkiej manifestacji narodowej.

Dnia 19 kwietnia br. o godz. 10 przed południem odbyło się we Wrzeszczu (podGdańskiem) w kościele św. Stanisława uroczyste nabożeństwo i poświęcenie sztandaru koła gdańskiego P. Z. K.

Poświęcenia sztandaru dokonał ks. prob. Komorowski poczem miało miejsce nabożeństwo. które łącznie z pochodem, przybrało formę wielkiej manifestacji narodowej. U stóp wielkiego ołtarza powiewał sztandar koła gdańskiego biało amarantowy ze złotemi i srebrnemi wyszyciami.

Inne delegacje sztandarowe, których było przeszło 20 ustawiły się po obydwu stronach ołtarza. Dwa chóry męskie „Moniuszko“ z Gdańska i „Echo“ z Wrzeszcza podniosły swym śpiewem uroczysty nastrój.

Po nabożeństwie uformował się pochód na czele którego kroczyło koło gdańskie P. Z. K. ze swym wspaniałym sztandarem. Osiem panienek w bieli kroczyło tuż za sztandarem. Imponująco wyglądał oddział ogniowej straży kolejowej z Warszawy, ubranych w hełmy miedziane. Dalej kroczyły delegacje kół z Warszawy, Poznania, Bydgoszczy, Sanoka, Krakowa, Górnego Śląska itd. Gdańskie towarzystwa: Jedność, Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Związek Handlowców, Sokół, Lutnia itd. Zebranym przygrywały dwie orkiestry kolejowe z Bydgoszczy i Tczewa.

Pochodowi przyglądała się miejscowa ludność miasta Gdańska z podziwem i dużem zainteresowaniem. Był to pierwszy wielki pochód Polaków, jaki wogóle gdańszczanie widzieli.

Mimo, że Dom Polski posiada trzy olbrzymie sale, absolutnie nie pomieściłyby one wszystkich biorących udział w pochodzie, gdyby wszyscy uczestnicy pcohodu mieli wziąć udział w zjeździe.

Na miejscu przeznaczenia pochód się rozwiązał.

O godzinie 1 otwarto posiedzenie 6-ego zjazdu Delegatów Kół Polskiego Związku Kolejowców okręgu gdańskiego.

Posiedzenie zagaił prezes okr. koła gdańskiego P. Z. K. p. Zieluns. który powitał: przedstawiciela ministerstwa kolei w osobie prezesa dyrekcji gdańskiej inż. Czarnowskiego. Przedstawiciela Komitetu Generalnego p. radcę Zalewskiego. Wicedyr. Jętkiewicza, dyr. Pekla i Korżona. Prezesa zarządu PZK. posła Paczkowskiego. Przedstawicieli prasy „Głosu Pom“. i delegatów sejmu w osobach pp. posłów Jachimiaka i Paczkowskiego.

Po zagajeniu zjazdu miały miejsce mowy okolicznościowe pp.: pos. Nełkowskiego, Czerniawskiego, Czyżewskiego, Raczkowskiego.

Pos. inż. Paczkowski przemawiał w imieniu klubu Chrześc. Demokracji i kolei, który na wstępie powiedział, że dzisiejsza uroczystość przekształciła się w ogromną manifestację narodową. Polski Związek Kolejowców toczy walkę o prawa i byt materjalny kolejowców, ale nigdy nie będzie walczył z władzą polską. ponieważ, gdyby nie stało rządu polskiego, zniknęliby i kolejarze.

Potem kolejno zabierali głos delegaci poszczeg. kół Rzpltej. W imieniu Krakowa przemawiał del. Szuchta. Stryja — del. Kopa, Poznania — Walter, Warszawy — Pelpliński, Skarżyska — Krzyżanowski, Wilna — Szuchta.

Pewien zgrzyt wywołał wniosek del. z Bydgoszczy p. Wolskiego o zmianę porządku dziennego z tem, żeby siedzibę okręgu przenieść z Gdańska do Bydgoszczy.

Sprawę powyższą rozstrzygnięto dopiero nazajutrz kompromisem przez stworzenie ekspozytury w Bydgoszczy, z wicepr. Sikorą i zast. sekretarza p. Burchartem na czele.

W drugim dniu obrad miały miejsce sprawozdania Komisji Mandatowej, Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

W skład zarządu weszli p. Ziehms jako przewodniczący, Mantaj — srekretarz. Grzonkowski — sekretarz.

Prócz tego w skład zarządu weszło 9 członków, z każdego większego miasta po jednym.

Z uznaniem należy podkreślić, że delegaci nie długo załatwiali się z wnioskami, lecz przekazywali je zarządowi. Także na pochwałę zasłużyli pp. dyrektorowie dyrekcyj, którzy uczestniczyli na zjeździe do samego końca.

Na życzenie koła ruchu i k. warsztatów gdańskich uchwalono ważny wniosek następującej treści. **Zjazd wzywa czynniki miarodajne, ażeby stanowiska kierownicze w dyrekcji gdańskiej były obsadzone tylko Polakami.**

W drugim dniu obrad po południu przewodniczył del. z Grudziądza p. Jabłoński. który zamknął zjazd hasłem: **cześć kolejnictwu polskiemu.**

Rozprawa o zajścia listopadowe w Krakowie.

Kraków, 20. 4. (PAT). W dniu dzisiejszym w tutejszym sądzie wojskowym pod przewodnictwem członka najwyższego sądu wojskowego w Warszawie płk. Józefa Dąbrowskiego rozpoczęły się rozprawy o zajścia listopadowe. Prokurator odczytał akt oskarżenia, obwiniający gen. Józefa Czikiela, majora Wacława Biernackiego. kapitana Mieczysława Obiedzińskiego, porucznika Tadeusza Skarskiego i Wacława Nowakowskiego o niewypełnienie lub naruszenie obowiązków służbowych. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania gen. Czikiela.

Zjazd oficerów polskiej marynarki handlowej.

Gdańsk, 20. 4. (A. W.) Dnia 19-go bm. odbył się tutaj pierwszy zjazd oficerów polskiej marynarki handlowej, na którym zorganizowano Związek Oficerów Polskiej Marynarki Handlowej, który ma za zadanie zrzeszyć wszystkich oficerów polaków floty handlowej. Po opracowaniu i przyjęciu statutu Związku, dokonano wyborów Zarządu. oraz omawiano najważniejsze sprawy morskie. Zebrani uchwalili rezolucję, w której witają z uznaniem i radością zainteresowanie się szerokich kół społeczeństwa polskiego problemem morza. Najlepszym dowodem tego zainteresowania jest fakt, iż sfery miarodajne powołują do życia opartą na silnych podstawach finansowych polską żeglugę morską, przy poparciu czynników rządowych. Polscy oficerowie marynarki handlowej oddają swą fachową wiedzę i doświadczenie organizacji polskiej żeglugi morskiej i wyrażają nadzieję, że na polskich okrętach pod polską banderą, pracować będą tylko fachowcy polacy, a udział cudzoziemskich sił fachowych ograniczy się do niezbędnego minimum. Na zakończenie zjazd wysłał depeszę powitalną do Prezydenta Rzeczypospolitej, prezesa ministrów oraz ministra przemysłu.

Proces o obrazę władz szkolnych.

Ósmego dnia wieczorem zeznaje jeszcze św. prof. Gałuszka i profesor Zawirowski.

Św. prof. Gałuszka, po szczegółach dotyczących polecenia pp. Zielińskim prof. Zawirowskiego jako korepetytora opowiada znane już zajście, które w roku 1921 zdarzyło się w 8 klasie. Kazał wówczas uczniowi, który spóźnił się do klasy uklęknąć i zmówić głośno pacierz. W Małopolsce było to w zwyczaju, nie wiedział, że tutaj na Pomorzu chłopców to tak oburzy. Doniósł też natychmiast o tem dyrektorowi, który zapowiedział mu, aby wobec tego w przyszłości zaniechał, do czego się też zastosował.

Kiedy obrońca p. mec. Żuromski zapytuje świadka. czy rzeczywiście nie przewidywał, że ten rodzaj kary nie był wogóle odpowiedni, a tem mniej wobec ucznia, stojącego przed maturą, świadek oświadcza, że do matury było jeszcze daleko, a zresztą uczeń ten matury wogóle nie zdawał. W końcu świadek zirytowany oświadcza, że „wogóle nie będzie mówił“. wobec czego obrońca z dalszych odpowiedzi świadka rezygnuje.

Świadek **prof. Zawirowski** twierdzi, że długu żadnego u pp. Zielińskich nie ma. Zaliczek żadnych nie brał, brał tylko pieniądze z góry za kilka lekcyj, rachunków żadnych nie prowadził, o pretensji pp. Zielińskich wie tylko z listu, jaki otrzymał od adwokata. Może ma być to należytość za kolacje, które kilka razy jadł u pp. Zielińskich. Na zapytanie oskarż. Tempskiego odpowiada, że wymieniał rzeczywiście z uczniami znaczki pocztowe, nie na lekcji jednak. a podczas przerwy.

Świadek **Leon Zielke** potwierdza, że kiedy przyniósł do mieszkania p. Balińskiego koszyk z jajami, p. Balińska powiedziała mu: „Twoich jaj nie potrzebuję“. Zabrał je więc z powrotem.

DZIEWIĄTY DZIEŃ ROZPRAW.

Św. Jan Sielecki, Dąbrowski i Matczak zeznają. że osk. Rogala nie używał na wiecu słów, jakie mu drugi akt oskarżenia zarzuca. Nie pamiętają w każdym razie, żeby jakiekolwiek z tych słów wogóle na wiecu padło. Wszyscy jednak zgodnie stwierdzają, że osk. Rogala raczej uspokajał i nawoływał do wstrzemięźliwości w przemówieniach. Że osk. Lewicka mówiła o częstej zmianie żon u ludzi pochodzących z Małopolski, św. pamiętają. lecz nie odnieśli wrażenia, jakoby te słowa odnosiły się do nauczycieli z Mało polski.

Św. Panster Nosiliśmy mleko do p. Piętowej lecz ona za to płaciła.

PRZERWA 5 MIN.

Św. Wojdak na zapytanie przewodn. nie przypomina sobie, żeby ks. Nowowiejski zachowywał się gorsząco.

Św. Szczygielski potwierdza zeznania poprzednio przesłuchanych policjantów tajnych.

Św. Meller Marjan żali się na niepedagogiczne postępowania p. Mianowskiego, wspomina o wyzwiskach stosowanych przez niego choć przyznaje mu wielkie zdolności pedagogiczne. Ponieważ jest to jednak uczeń, który został swego czasu z gimnazjum wydalony do świadectwa jego nie przywiązuje się większej wagi.

Św. Bagiński, także były uczeń gimnazjum zeznaje, że p. Mianowski b często używał wyzwisk osie itp., lecz w dalszem zeznaniu niema nic nowego.

PRZEWODNICZĄCY ZARZĄDZA PONOWNĄ PRZERWĘ.

Po przerwie zeznaje św. **Trocha,** funkcjonarjusz policji państw. Świadek potwierdza zeznania poprzednio słuchanych funkcjonarjuszy pol. i przypomina p. Riemerowi, że powiedział mu, że oskarżony Rogala nie odczytywał konceptu, jaki on od oskarżonego otrzymał pod pozorem, żę ma zamiar ogłosić go w prasie. P. Rogala, który mówił z pamięci, nie mógł używać słów zawartych w koncepcie. Świadek dalej zeznaje, że pan Rogala prosił go, by nieodpowiednie zwroty z konceptu w razie ogłoszenia w prasie skreślił, było to zresztą i jego osobiste zdanie. Tutaj ujawnia się sprzeczność w zeznaniach p. Riemera, który na początku twierdził, żę koncept ten nie s ał się podstawą oskarżenia, lecz były nią zeznania wiarogodnych świadków.

Św. Riemer pyta, czy ś[illegible]k nie przeczytał konceptu, niż oddał mi go do użytku.

Św. Trocha. Nie pr[illegible], gdyż było mało czasu. Przejrzałem go tylko pobieżnie.

Po przesłuchaniu tego świadka sędzia przewiduje zarekwirowane akta pp. Riemera, naucz. Arkusiewiczówny, Karabaszówny i Niemca Prowego, kier. niemieckiego oddziału gimn.

Po odczytaniu aktów personalnych obrona zapytuje p. Balińskiego, któremu powierzona była kontrola sztuk teatralnych, na które uczniom wolno było uczęszczać, czy jest prawda, że nie pozwolił uczniom póiść do teatru na Bałuckiego „Ciepłą wdówkę“, podczas gdy pozwolił pójść na przedstawienie „Maricy“ w wykonaniu p. Orleńskiej.

Św. Baliński wyjaśnia, że na prośbę i zapewnienie piśmienne p. dyr. Bendy, że wszelkie drażliwe sceny mogące zgorszyć młodzież na przedstawieniu dla młodzieży zostaną usunięte, pozwolił chłopcom pójść do teatru.

Gdy jednak przekonał się że reżyserja, czy też p. Benda nie dotrzymali tego przyrzeczenia, zakazał nadal uczęszczać na przedstawienia „Maricy“.

Obrona zapytuje p. Kaczora, za co została p. Tuszyńska nauczycielka ukarana naganą, św. Kaczor znowu zasłania się tajemnicą urzędową.

Następnie zgłaszają się jeszcze celem dodatk. zeznań pp. uboczni oskarżyciele. W swem przemówieniu powtarzają prawie wszystkie już kilkakrotnie wygłaszane wywody, tak, że obrona protestuje przeciw tego rodzaju wygłaszaniu przemówień polemicznych.

Przewodniczący na skutek tego wzywa poszczególnych oskarżycieli, by pozostawali ściśle przy omawianu faktów, by nie przedłużać niepotrzebnie rozpraw. Każdy z oskarżycieli ubocznych w swem przemówieniu stara się przedstawić poszczególne wydarzenia i żale rodziców jako wymysły czy też conajmniej błędy ze strony rodziców. Wszystkich świadków z kolei, którzy przeszli podczas przewodu dowodowego przed trybunałem a zeznawali na niekorzyść oskarżycieli, starają się przedstawić w świetle niewiarogodności, nazywając nawet nauczycielki histeryczkami.

Na zeznaniu p. Kaczora, który jeszcze raz powraca do sprawy rzekomej Wilhelmsfeier, kwalifikacyj p, Taterry i Fettygowej, kończy się postępowanie dowodowe.

Dalszy ciąg rozpraw przewodniczący naznacza na godz. 5-tą popołudniu.

PO POŁUDNIU.

Sala zapełniona po brzegi. Na korytarzach także pełno publiczności, nie mającej już miejsca na sali. Wszystko oczekuje przemówień pp. prokuratorów. Na sali znajduje się także kilka posłów, przedstawicieli prasy i prawie całe tutejsze najwyższe sądownictwo. Prócz tego kilka przedstawicieli władz miejscowych. Rozprawa jednak mimo kompletu sędziów jak i oskarżycieli i oskarżonych opóźnia się prawie o 3 godziny.

Powodem tego opóźnienia są pertraktacje, jakie toczą się między obroną a oskarżycielami, celem zawarcia ugody.

Obrońca Żuromski na propozycje ze strony miarodajnych czynników dla dobra ogółu i dla poratowania tak mocno poderwanego autorytetu władz szkolnych zaproponował stronie oskarżającej początkowo bez wiedzy oskarżonych ugodę honorową, która umożliwiłaby pokojowe zakończenie sprawy.

Ponieważ jednak oskarżyciele stawiają warunki zbyt upokarzające dla oskarżonych, a przedewszystkiem wyeliminować chcą kilku oskarżonych z ugody, reszta dla solidarności nie przyjmuje warunków ugody i tekst już gotowy nie został podpisany. O godzinie 8-mej, kiedy już całe audytorjum z ogromnem naprężeniem oczekuje przeczytania tekstu ugody, strony udają się na sw[illegible] miejsca.

Trybunał wchodzi i po otwarciu posiedzenia znakiem dzwonka p. przewodniczący udziela głos p. Potońcowi, prokuratorowi.

Tekst przemówień pp. prokuratorów i obrońców podamy w szczegółach w przyszłym numerze. Tymczasem podajemy wnioski pp. prokur. co do wymiaru kary.

Punktem wyjścia p. prok. było stwierdzenie, że wśród licznych świadków nie mógł on się doszukać tych pokrzywdzonych rodziców, w których imieniu działali oskarżeni. Stąd konkluzja, że mieli oni na celu względy osobiste, zmuszenie władz szkolnych, aby słusznie wydalone dzieci oskarżonych były ponownie przyjęte do szkoły. Zarzutów poczynionych szkolnictwu oskarżeni nie udowodnili.

W SOBOTĘ.

Rozprawę sobotnią rozpoczęło przemówienie p. prokuratora **Krokowskiego,** zakończone wnioskiem o ukaranie:

Osk. Tomasza Ziółkowskiego, red. „Gazety Niedzielnej“ na 1 rok więzienia, osk. Rogalę architekta na 8 i pół miesięcy więzienia, osk. dentystę Tempskiego na 8 miesięcy więzienia, osk. Pepińskiego, właśc. fabr. pierników na 2 miesiące więzienia, osk. Gordona i Zielińskiego także na 2 miesiące więzienia, osk. Dobrowolskiego i Lewickiej n a4 tygodne więzienia.

Później przemawiali oskarżyciele prywatni **kur. Riemer,** dyr. Mianowski i dyr. Kaczor.

Po przerwie krótko przemówił p. wizytator **Przyjemski,** popierając wniosek prokuratora.

Nastąpiły przemówienia obrońców pp. dr. **Żuromskiego** i dr. **Ossowskiego,** którzy zbijali dowodzenia oskarżycieli, dowodząc, że oskarżeni działali w dobrej wierze w celu spowodowania naprawy stosunków. Rozprawa udowodniła liczne jaskrawe braki szkolnictwa, oraz biurokratyzm kuratorium, którego wynikem był brak u oskarżonych wiary w możność naprawy stosunków przez p. kuratora. Oskarżeni występowali w obronie uprawnionych interesów i dlatego przysługuje im prawo do korzystania z par. 193 u. k. Obrońcy wnoszą o uwolnienie oskarżonych od winy i kary.

Z przemówieniami obrony polemizował w dwugodzinnem przemówieniu p. prok. dr. Krokowski poczem przewodniczący przerwał rozprawę do poniedziałku.

W poniedziałek rano ponownie zabierali głos pp. obrońcy, oraz p. prokurator i oskarżyciel uboczny p. kurator Riemer. Obrońca dr. Żuromski w ostatniem słowie, zwracając się do pp. sędziów niezawodowych przypomniał maksymę: in dubio pro reo tj. w razie wątpliwości — za oskarżonym i podkreślił że jeśli na zapytanie, czy oskarżeni dopuścili się obrazy świadomie, czy też działali w dobrej wierze, powstanie w sumieniu sędziów najmniejsza choćby wątpliwość — winni w myśl tej naczelnej zasady oddać głos za uwolnieniem oskarżonych.

Następnie krótko przemówili wszyscy oskarżeni stwierdzając, że działali w dobrej wierze w obronie swych dzieci prosząc o uwolnienie.

Na tem rozprawę zakończono.

Protesty Pomorza.

Protest wsi pomorskich.

W 400-letnią rocznicę hołdu pruskiego, przez który Król Polski Zygmunt I oddaje Prusy Książęce margrabiemu brandenburgskiemu Albrechtowi jako lenno Polski, z oburzeniem i stanowczo odpieramy zdradzieckie zakusy niemieckie do odebrania Polsce jej dzielnic rdzennie polskich. Nie Pomorze wchodzi korytarzem pomiędzy ziemi niemieckie, lecz dawniejszem lennem Polski, Prusami Książęcemi, przez niedocenienie skutków przebiegłości i zdradliwości niemieckiej wbito klin w żywe ciało Polski.

Nad zmianą granic naszych, mianowicie zachodnich na naszą niekorzyść nie uznajemy wogóle żadnej debaty, a naruszeniem naszych granic stanowczo odeprzemy i nie pozwolimy na nowe rozbiory naszej kochanej Ojczyzny. Domagamy sie natomiast naprawienia naszej krzywdy, w traktacie wersalskim nieuwzględnionej, oddania nam naszych ziem polskich Powiśla, Warmji, Mazur i Śląska Opolskiego i powiatu Złotowskiego.

Rząd nasz polski upraszamy w tej sprawie na terenie międzynarodowym stanowcze zająć stanowisko.

Szembruk, pow. grudziądzki, 13 kwietnia 1925 r.

Zebrani Przedstawiciele Tow. Ludowego, Tow. Wojaków i Powstańców, Kółka Rolniczego, Nar. Partji Robotników, Tow. Czytelni Lud.

* * *

Protest miasta Łasina.

Zarząd koła Z. O. K. Z. w Łasinie zwołał wiec, na którym przemawiali: dr. Maj, prezes zarządu powiatowego i okręgowego Z. O. K. Z., p. Rutkowski, prezes miejscowego koła i pan Statkiewicz z Grudziądza, poczem zebrani jednogłośnie uchwalili następującą rezolucję:

„Zebrani mieszkańcy Łasina, powiatu grudziądzkiego protestują jaknajenergiczniej przeciw zakusom Niemiec, posiadających jeszcze obecnie znaczne obszary ziem polskich z polską ludnością, dążących do oderwania od Polski dalszych prastarych ziem Pomorza i Górnego Śląska, które od wieków zamieszkiwane przez Polaków, pomimo długotrwałej niewoli, wielkich ucisków i prześladowań pozostały polskiemi.

Oświadczamy uroczyście, że wszelkie próby Niemiec, dążących do oderwania choćby najmniejszego skrawka Pomorza lub Śląska odeprzemy bezwzględnie a w razie potrzeby bronić będziemy naszego stanu posiadania do ostatniej kropli krwi i wzywamy rząd do zajęcia jaknajenergiczniejszego stanowiska obronnego przeciwko krzywdzącym i niecnym dążeniom Niemiec, godzących w najżywotniejsze interesy narodu polskiego".

Jakie troski mają restauratorzy pomorscy?

W czwartek, dnia 16-go bm. odbył się w Tczewie drugi zjazd delegatów Związku towarzystw restauratorów na Pomorzu. W zjeździe brało udział około 80 delegatów z najrozmaitszych stron Pomorza.

O godz. 10-tej rano delegaci uczestniczyli w nabożeństwie, odprawionem w kościele farnym przez ks. Prabuckiego.

Po nabożeństwie zebrali się delegaci w kasynie Domu Miejskiego, gdzie odbyła się wspólna przekąska, zaofiarowana przez tczewskie towarzystwo restauratorów.

O godz. 12-tej rozpoczęły się w czerwonej sali obrady, które zagaił prezes tczewskiego towarzystwa restauratorów, p. Klarowski oddając przewodnictwo w ręce prezesa zarządu okręgu pomorskiego p. Penkali z Torunia. P. P. serdecznemi słowy powitał przedstawicieli władz, urzędów i prasy oraz delegatów.

Marszałkiem zebrania wybrano p. Penkalle z Torunia, sekretarzem p. Nalesińskiego z Torunia, ławnikami pp.: Meinarta z Wejherowa, Przybyłowskiego z Tczewa, Rezmera ze Stargardu, Popławskiego ze Świecia i Kellasa z Grudziądza.

Przemowy powitalne wygłosili pp.: starosta Dytkiewicz, radca Hempel i naczelnik urzędu akcyz i monopoli państwowych Lewicki ze tSarogardu. Telegram z życzeniami nadesłał p. Antoniewicz z Poznania, prezes Centrali Związku restauratorów na zachodnie ziemie Polski.

Sekret. p. Nalesiński z Torunia przeczytał protokół z ostatniego zebrania delegatów okręgu pomorskiego, odbytego dnia 2-go kwietnia 1924 r. w Toruniu. Skarbnik p. Gośliński z Torunia wygłosił roczne sprawozdanie kasowe. Na wniosek komisji rewizyjnej, która stwierdziła prawidłowe prowadzenie kasy i książek, zebranie udzieliło skarbnikowi pokwitowania.

Teraz objął przewodnictwo p. Kellas z Grudziądza celem przeprowadzenia wyboru zarządu okręgowego na rok 1925-ty Wybrani zostali pp.: prezesem Penkalla z Torunia, wiceprezesem Kellas z Grudziądza, sekretarzem Nalesiński z Torunia skarbnikiem Gośliński z Torunia, ławnikami Popławski ze Świecia, Tkaczyk z Kościerzyny, Falkowski ze Starogardu, Klarowski z Tczewa i Górny z Brodnicy.

Podkreślamy miły fakt, że takiej jednomyślności i solidarności, jaka uwidoczniła się przy wyborze zarządu, już oddawna nie widzieliśmy. To też wybór trwał zaledwie kilka minut.

Referat na temat: „Położenie restauratorów oraz cele i zadania tow. restauratorów" wygłosił p. prezes Penkalla. Z referatu tego wyjmujemy następujące ciekawe szczegóły:

Nie wszyscy restauratorzy są zorganizowani. Do związku naszego przyjmuje się ludzi poważnych i rzetelnych, spełniających obowiązki rodzinne i obywatelskie.

Ustawa antyalkoholowa godzi w nasz byt. My przestrzegamy ustaw i rozporządzeń, lecz mamy prawo domagać się by nas nie traktowano gorzej niż innych obywateli.

Mówi się i pisze, że największą liczbę pijanych widzi się w sobotę i w niedzielę. Nie jest to jednakże naszą winą. Ludzie kupują porzednio wódkę w butelkach; pozatem zdarza się często, że w różnych sklepach, nie mających konsensu, sprzedaje się napoje alkoholowe.

My nienawidzimy pijaka najwięcej. Pijak urządza hałas, wszczyna awantury i swem postępowaniem wypędza gości przywoitych.

Mówi się, że alkohol szkodzi zdrowiu. Bezwątpienia, o ile się go nadużywa, ale i mleko szkodzi żołądkowi, o ile wypije się go za wiele.

Lokale restauracyjne są konieczne. W nich otrzyma się posiłek i nocleg (nie zawsze!). Również gazety są wyłożone w restauracjach. U nas na Pomorzu są lokale przyzwoite, w których znajduje się bilard i fortepian, a nawet częstokroć i radjo; zupełnie inaczej przedstawia się sprawa na kresach wschodnich, gdzie są poprostu nory żydowskie, a nie restauracje. Tam więc należy starać się o zmianę stosunków na lepsze a nie u nas.

W Ameryce jest najwięcej przestępstw i nadużyć. Kwitnie tam też w wysokim stopniu tajna fabrykacja. W Norwegji pije się obecnie więcej alkoholu niż dawniej. Więcej oświaty i kultury, a będzie mniej pijaństwa.

U nas na koncesje na wyszynk mają otrzymać inwalidzi. Wszelki szacunek i uznanie dla tych, którzy walczyli za ojczyznę naszą, lecz my wszyscy jesteśmy poniekąd inwalidami. Zresztą restaurator musi być człowiek zdrowy i o silnych nerwach. Od rana do późnego wieczoru musi on obsługiwać gości a nadto w obecnych czasach musi prowadzić ośm ksiąg podatkowych. A cóż będzie z nami i z naszemi rodzinami, jeżeli koncesje otrzymać mają inwalidzi?

W Warszawie odbył się zjazd restauratorów w którym brało udział 720 delegatów z całej Polski. Stoimy na gruncie chrześcijańskim i narodowym. Nie chcemy łączyć się z żydami. Tworzymy stan średni, który w państwie naszem jest bardzo potrzebny.

Na kresach wschodnich niemal nikt na wsi nie umie czytać i pisać, a rej wodzą żydzi. Tam więc należy dać koncesje ludziom umiejącym czytać i pisać, a będzie ogólne zadowolenie i korzyść dla sprawy polskiej, której my tu wiernie służymy.

Mówi się i pisze, że na piwie zarabiamy 200 procent. Nie zgadza się to z prawdą, gdyż nawet 100 procent na piwie nie zarabiamy. Lecz trzeba też pamiętać o naszych kosztach; węgiel np. jest obecnie 20 razy droższy niż przed wojną; do tego dochodzi lód, podatki personel itd.

Nikt z nas nie uchyla się od płacenia podatków. Lecz mamy prawo do życia, i domagamy się tego, co nam gwarantuje Konstytucja.

W dyskusji nad referatem przemawiali różni delegaci, a nadto pp.: naczelnik Lewicki, naczelnik Herz i przedstawiciel browaru Huggera Nauman. Domagano się też, by ludność bojkotowała piwa gdańskie i inne zagraniczne, a żądała tylko piw krajowych co przyczyni się do podniesienia browarnictwa polskiego, znajdującego się obecnie w nader trudnych warunkach materjalnych. Ożywiona dyskusja toczyła się również o podatkach i świadectwach przemysłowych.

O godzinie 3 i pół zakończono obrady, poczem nastąpił wspólny obiad, w czasie którego toasty wygłosili pp.: prezes Penkalla, starosta Dytkiewicz, burmistrz Wojczyński, nacz. Lewicki, Przybyłowski, Klarowski i red. Formański. Toast „Kochajmy się" wygłosił p. nacz. Lewicki. Podczas obiadu przygrywało czterech muzyków pod batutą p. Guzowskiego.

KARDYNAŁ KAKOWSKI U OJCA ŚW.

Rzym, 20, 4. (PAT). Papież przyjął na posłuchaniu kardynała Kakowskiego.

PROJEKT USTAWY O ROZBUDOWIE MIAST.

Warszawa, 20. 4. (PAT.) Komisja skarbowo - budżetowa obradowała nad sprawozdaniem specjalnej podkomisji wyłonionej do opracowania projektu ustawy o rozbudowie miast. W głosowaniu całą ustawę wraz ze zmianami, zaproponowanemi przez komisję oraz kilku poprawkami stylistycznemi przyjęto. Ponadto przyjęto rezolucję, wzywającą rząd do przedłożenia Sejmowi w czasie do 1-go października br. ustawy o prawie zabudowy.

STEFANJA ADWENTOWSKA.

SYN.

Powieść. 65)

Niespodziewanym ruchem odrzucił pled, którym miał nogi okryte, i skoczył ku niej z wyciągniętemi rękami.

Mira krzyknęła cicho.

Wtuliła się w głąb ławki i drżała każdym nerwem. Napastnik cofnął się nieznacznie, gdyż towarzystwo, z którem jechał, zaczęło się poruszać i przebudzać okrzykiem Miry.

Zaczęły się zapytania, wykrzykniki, ziewanie. Młody człowiek wyjrzał przez okno i zwrócił się do przebudzonej matki.

— Kraków już widać. —

To hasło zelektryzowało wszystkich. Nawoływania mieszały się z trzaskiem zamykanych walizek, towarzystwo czesało się i ubierało po śnie.

Mira patrzała na nich, nie rozumiejąc, czemu ci ludzie się śpieszą, czemu robią taki gwar i zamęt, kiedy ich nie czeka przecież nikt chory, kochany... najmilszy...

Nareszcie pociąg stanął.

Mira znalazła się w ruchomej fali ludzkiej. Z trudem przedostała się do dorożki. Jak w gorączce rzuciła adres i prośbę o pośpiech.

W hotelu zastała już nocny prawie nastrój. Na schodach panowała cisza i tylko w korytarzu pierwszego piętra i w hallu zastała licznie zebrane towarzystwo, rozmawiające z ożywieniem przytłumionym głosem. Kiedy weszła i stanęła zdenerwowana i zakłopotana, podtjer, który ją prowadził, podszedł do jednego z obecnych panów i coś mu powiedział półgłosem. Wtedy jak na komendę towarzystwo całe spojrzało na nią ze współczuciem i zaciekawieniem.

Z grona panów wysunął się zaraz administrator hotelu i podchodząc do przybyłej, skłonił się z uszanowaniem i wyseplenił swoje nazwisko.

Mira spojrzała na niego, prosząc wzrokiem o jakąkolwiek wiadomość.

— Przyjechałam na skutek depeszy...

Wtedy gospodarz pochylił się przed nią i bez słowa pocałował ją w rękę.

ROZDZIAŁ IX.

Zbigniew nie zastawszy Czartyńskiego w domu poniekąd był zadowolony. Zajęty własnemi sprawami, nie czuł się usposobiony do rozmowy ze szwagrem.

W oczekiwaniu na ukazanie się siostry siadł do pianina i zaczął grać jakieś rozpaczliwe preludjum Chopina. Był dziwnie własnemi myślami rozstrojony; nie kończył melodji, urywał w pół zdania zaczynał inną. Pod palcami przemknęła mu kołysanka Brahmsa, jakieś urywane motywy, nimorowe harmonizacje!

Bez szelestu ukazała się we drzwiach Nuna. Podeszła do brata i rzekła cicho:

— Dzień dobry, Zbyszku! Ach nie przerywaj, proszę, graj dalej. Ot widzisz, ja tu obok mam doskonały kącik do słuchania. Wytwarza się sytuacja podobna do pewnego burzliwego wieczoru w Bielawie, dawno... jeszcze za czasów mego narzeczeństwa... Widzisz — nawet pianino to samo. Ale ja jestem już zupełnie inna, — dodała powoli, głucho, potem umilkła i zamyśliła się.

Zbigniew przesiadł się na fotel obok siostry i czekał chwilę, wreszcie rzekł spokojnym, wysokim głosem:

— A ja sobie przypomniam, że wtedy chciałaś mi coś o sobie powiedzieć, ale to nie przyszło do skutku.

— Za to powiem ci dziś — przerwała nagle, — dziś mogę ci powiedzieć więcej niżbym była mogła wtedy. Ty znasz Leona dobrze? — spytała raptownie.

— Znam, zdaje się, — odrzekł niepewnie.

— Otóż właśnie, że go nie znasz! Ale zato ja go znam teraz dostatecznie. Mogę ci o nim wiele ciekawych rzeczy opowiedzieć! —

Policzki jej zabarwiały się rumieńcem podniecenia.

— Leon to ciekawy typek, człowiek bez ambicji, a przytem... ech! — machnęła ręką.

— Cóż ty możesz wiedzieć, kiedy nie znasz jego życia, tego zakulisowego jego życia. To wszystko trzeba przeżyć, tak jak ja, aby go móc sądzić.

— Ależ, Nusiu, zechciej mi objaśnić; być może, że podzielę twoje zdanie.

— Ach powiem ci! Wiedz! Niech wiedzą zresztą wszyscy! Może to będzie mniej ciężkie, łatwiejsze do zniesienia, jak będę miała to uczucie, że życzliwe duchy ze mną współczują. Cierpię przecież zupełnie niewinnie!

— Nusiu, nie rozumiem twego rozgoryczenia, tłumacz się jaśniej.

— Dobrze, więc słuchaj! Od naszego ślubu mija dopiero pół roku — pomyśl tylko — pół roku, a on zdradza mnie już najformalniej, omal nie publicznie.

— Nie może być?

— A widzisz!... W naszem życiu dzieją się rzeczy, o których ty, błękitny rycerz Gaala pojęcia mieć nie możesz. Otóż wiedz, że Leon ma poza domem... syna!

A co, milczysz?

— Nie, Nusiu, ja... jakby Ci to powiedzieć... ja wiem o tem.

— Jakto? Ty wiesz? Tyś może wiedział o tem nawet przed ślubem jeszcze! Pozwoliłeś mi wyjść za człowieka, który będzie mi krzywoprzysięgał! O, wy!...

Z cichym jękiem ukryła twarz w obu dłoniach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O strażn cę nad polskiem mo zem.

O ugruntowanie polskości naszego wybrzeża! O jedno z najważniejszych zagadnień naszego państwowego bytu! Cel, wobec którego ważności wytężyć należy wszystkie siły, całą narodową energję.

Strażnicą najlepszą polskiego morza, a zarazem tego wąskiego pasa, jaki nam przyznał Traktat Wersalski, będzie lud, świadom swych obowiązków, które na nim ciążą, jako na stróżach polskości naszego wybrzeża. Polska dawniejsza nie doceniała siły ludu; wskutek tego straciliśmy morze. Dziś chcąc je sobie zapewnić na zawsze, błędy dane trzeba naprawiać. Współdziałać tu winno całe społeczeństwo. Od współpracy nad ugruntowaniem niewzruszonych podstaw polskości nad Bałtykiem — podstaw w duszy i sercach ludności kaszubskiej, uchylać się nikomu nie wolno.

Podstawy ugruntować ma szkoła, będąca nadbudową szkoły powszechnej, uniwersytetem, rozszerzającym widnokrąg umysłowy naszego ludu, rozpalający miłowanie dla spraw narodowych, rozbudzający świadomość obywatelską. Taki Uniwersytet Ludowy, oparty na wzorach duńskich, którego użyteczność w naszych warunkach została stwierdzona, powstał już jako pierwszy Uniwersytet Ludowy w Dalkach pod Gnieznem, a teraz ma powstać na Kaszubach w Bolszewie pod Wejherowem.

Byt jego jest zapewniony, gdyż Okręgowy Urząd Ziemski przekazał na cel wspomniany folwark dwustumorgowy.

Chodzi jedynie o budowę gmachu szkolnego.

Środki materjalne na ten cel znaleść się muszą i niewątpliwie się znajdą dla Kaszub dla polskiego wybrzeża.

I dlatego, jak w dni trwogi wojennej, rozlega się wołanie: „Do broni!" W pełni przekonania o potrzebie tej szkoły, wołamy w dniu zbiórki 3 Maja o grosze na Uniwersytet Ludowy w Bolszewie — Niech nasze wołanie dotrze do domu możnego do warsztatu pracy izby rzemieślniczej i chaty włościańskiej i do serc polskich — Niech każdy przyczyni się do budowy tej szkoły. Dzień 3 Maja jest pod hasłem: „Zbiórka na Uniwersytet Ludowy w Bolszewie na Pomorzu".

Składki upraszamy przesyłać na konto czekowe nr. [illegible] P. K. O. Sekretarjat T. C. L. Grudziądz

Dr. Stanisław Wachowiak, Wojewoda Pomorski.
Protektor Zbiórki 3 Maja na Uniwersytet Ludowy.

Senator Ks. Boit, Srebrniki; Prez. Izby Przem.-Handl. Buszczyński, Toruń; Starosta Dr. Chmielecki, Wejherowo; Prez. Izby Przem.-Handl. Czarliński, Grudziądz; Marszałek Sejm. Woj Dr. Dandelski Toruń; Ks Prałat Dąbrowski, Wejherowo; Stefan Dąbrowski, Donimirz; Ks. Dziek. Dembek, Grudziądz; Prezes Pom. Tow. Roln. Donimirski, Łysomice; Ks. Prob Fitkau, Puck; Dyr. T. C. L. Ks. Ludwiczak, Dalki; Ks Dziek. Łosiński, Sierakowice; Ks. Prob. Łowicki, Niedźwiedź; Prezes Zw. Tow. Kup. Marchlewski Grudziądz; Prezes Pom. Izby Skarb. Obrzud, Grudziądz; Prezes Zw. Starost Pom. Ossowski, Grudziądz; Dr. Panek, Wejherowo; Ks Prof Partyka, Wejherowo; Prezes Zw. Zakład Graf. i Wydaw. Dyr. Poszwiński Grudziądz; Senator Dr. Janta-Połczyński Wysoka; Hr Potocki Piątkowo; Ks Prob. Pronobis, Swarzewo; Kurator Dr. Riemer, Toruń; Prez. Okr. Urzędu Ziemsk. Ross Grudziądz; Ks. Prob Rozczyński, Wejherowo; Ks Prob. Sadowski, Wygoda; Teofil Scheibe Wejherowo, Starosta Selzimir, Kartuzy; Szamb[illegible] W. Chełmy; Zofia Ślązka [illegible] Radca [illegible] Toruń; Ks W[illegible] Stromski [illegible] Gen. Sekr. T. C. L. Szmańd[illegible] [illegible] Wejherowo; Szychowski Grudziądz; Ks Prob Szydzik C[illegible] Prez. Izby Roln. Dr. Esden Tempski Toruń; [illegible] Syndykatu [illegible] Pom. Tesla, Bydgoszcz; [illegible] Gimn. Urbanicki Wejherowo; Ks Dziekan Wi[illegible] Mechowa; Prezes Zw. Miast Pom. Włodek Grudz[illegible] Starosta Krajowy Dr Wybicki Toruń; Dyr. G[illegible] Zion[illegible] Gdańsk; Wicestar. Ig. Żylicz Góra. Prez. Macierzy Polskiej dr Kubacz Gdańsk Prezes Zw. O. K. Zach. dr Maj, Grudziądz

Echa nadu[illegible] na sz[illegible]odę Kasy Chorych.

Samoobrona Społeczna.

Wypadkom pewnych niedokładności w wykonywaniu zawodu pewnych lekarzy, których wyjawienie tyle rozmaitych komentarzy wywołało — należy się kilka słów omówienia.

Nadużycia zdażyć się mogą wszędzie i rzecz pewna, że za jednostkę nie może odpowiadać cała kategorja ludzi, sprawiających ten sam rodzaj zawodu. Z drugiej strony zrozumiała jest pewna solidarność zawodowa, która starać się winna pewne niedomagania wewnętrzne, zawodowe, załatwić między sobą — ale tylko w pewnych granicach.

Taki stan rzeczy zrozumiały jest i konieczny — gdyż wywlekanie na światło dzienne drobnostek, które są jednak uchybieniami, alarmowałoby niepotrzebnie opinję publiczną, podczas gdy można te uchybienia zupełnie zadawalniająco załatwić na drodze organizacyjnej. Kiedy jednak drobnostek tych zbierze się spora liczba, i niejasne a wyolbrzymione wieści poczynają przeciekać do wiadomości ogółu, samoobrona społeczna ma prawo domagać się, ażeby sprawy takie traktowano otwarcie i jasno, gdyż w przeciwnym razie pewien odcień nieufności, jaki się skutkiem wersji wytwarza, może się zwrócić przeciw ogółowi ludzi, wykonywujących ten sam zawód.

Jasne postawienie kwestji jest natenczas konieczne, chociażby miało to pociągnąć nieprzyjemne następstwa dla pewnych poszczególnych, a winnych ostatecznie ludzi.

Taki stan rzeczy istniał już od dłuższego czasu w odniesieniu do kilku lekarzy miejscowych, na których raz po raz dawały się słyszeć skargi i doniesienia. Każdy taki wypadek badały władze lekarskie indywidualnie i na takiej czy innej drodze załatwiały go. Nadszedł jednak moment, kiedy materjał zapalny nagromadził się w takiej ilości, że poprostu w imię dobra sprawy trzeba się było nim zająć.

Z tą intencją poruszyliśmy sprawę przewinień pewnych lekarzy a poruszyliśmy ją jeszcze dla tego, że winniśmy naszym Czytelnikom naświetlanie odpowiednie tych faktów, które stykają się z ich życiem codziennem, a które nie funkcjonują tak, jak powinny.

Materjał podany przemyślany był głęboko, aby trwać niebacznie rzuconem słowem nie zaostrzyć i tak zaognionych stosunków.

Materjał przez nas zebrany wykazał, że istotnie przewinienia istniały, co więcej w pewnych kierunkach periodycznie powtarzały się. Zapewne lekarze wymienieni przez nas nie działali w złej myśli. Przyjmijmy raczej, że to było niedopatrzenie czy gruba lekkomyślność. Ale to zupełnie nie zmienia postaci rzeczy odpowiedzialność spada na tychże lekarzy.

Opinja towarzystwa lekarskiego była już tylko opinją niejako ze strony samych lekarzy, lekarzy tych, którzy rozumieją w zupełności ważność i odpowiedzialność swego zawodu.

Sprawę omawianą pozostawić już teraz należy zupełnie jej naturalnemu biegowi. Uchybienia czy wykroczenia osądzą czynniki do tego powołane a społeczeństwo całe z ulgą odetchnie, że przecież wreszcie niezdrowa atmosfera przeczyściła się i nie wisi zmorą nad mieszkańcami Grudziądza.

Z oświadczenia lekarzy możemy wywnioskować, że i tow. lekarskie zadowolone jest z obrotu całej sprawy, który uwolni je od nieprzyjemnego bądź co bądź, utrudnianego solidarnością zawodową, rozstrząsania nieprzyjemnych spraw.

Zapewnie, że w biegu dochodzeń to i owo uwypukli się i nabierze odpowiedniego kolorytu — szkielet nagich **faktów pozostaje niezmieniony, a przecież nie o nic innego**, chodziło jak tylko o to, aby go jaknajbezstronniej i najwiarogodniej przedstawić celem uzdrowienia stosunków.

Co m[illegible]wi urząd stanu cyw[illegible]neg[illegible]?

Niniejszem protestujemy wyjaśnienie p. dra. Meyera, ogłoszone w „Głosie Pomorskim" nr. 91 z dnia 19 kwietnia rb., gdyż takowe **nie polega na prawdzie.**

Prawdą jest, że p. dr. Meyer wystawił przekaz na zielonym formularzu receptowym p. M dla lekarza praktycznego, nie wymieniając którego i gdzie. — Oszustka stawiła się w dniu 17 listopada 1924 r. w tut. Urzędzie Stanu Cywilnego celem zgłoszenia zgonu z wymienionym przekazem. Ponieważ tutejszy Urząd Stanu Cywilnego na podstawie przekazu nie mógł zapisać zgonu, polecić aby przedłożyła poświadczenie pośmiertne od lekarza. Po upływie jednej godziny przedłożyła oszustka w tutejszym Urzędzie Stanu Cywilnego na tym samy przekazie orzeczenie p. dra. Meyera, z którego wynikało że Mikołajczykowa zmarła. Dopiero na podstawie poświadczenia wydano jej metrykę śmierci.

Urząd Stanu Cywilnego nie widział powodu do niedania wiary zaświadczeniu dra Meyera, chociaż nie było zupełnie formalnie wystawione.

Urząd Stanu Cywilnego.

Wy[illegible]aśnienie p. dr. Kilkowskiego.

P. dr. Kilkowski nadsyła sprostowanie do dyrekcji „Głosu Pomorskiego" (chyba do redakcji — przyp. red.), i domaga się o zamieszczenie go na zasadzie 7 paragrafu prawa dziennikarskiego (może na zasadzie paragrafu 11 Ustawy Prasowej — red.). Przeoczenie dr. Kilkowskiego powstać mogło na podstawie niedokładnego opanowania języka polskiego.

Oto wzmiankowane wyżej wyjeśnienie:

„Nie jest prawdą, że wystawiałem poświadczenia śmiertelne, nie widząc trupa, o ile zmarły nie był do ostatniej chwili w mojej opiece. Tętnicy u zwłok nie przeciąłem w moich 19 latach praktyki w Grudziądzu ani razu a zatem i to nie jest prawdą.

Dalsza sprawa będzie przez sąd śledczy wyjaśniona.

Tyle p. dr Kilkowski. Słusznie zaznacza on że sprawę wyjaśni prokurator, który przeprowadza śledztwo.

Dodać tylko chcemy, iż „Głos Pomorski" — według informacji Kasy Chorych nie pisał, że p. dr. Kilkowski przeciął tętnicę, tylko że likwidował sobie za niewykonaną czynność honorarja. I w tem leży sęk sprawy.

Dr. Zambrzycki prostuje.

Otrzymujemy od dr. Zambrzyckiego sprostowanie, które w myśl par. 11 ustawy prasowej pomieszczamy.

Sprostowanie.

W styczniu br. leczyłem dziecko, śp Łucję Bendisównę ciężko zapadłą na cholerynę. Stan chorej był — jak to niebawem stwierdziłem — beznadziejny.

Dnia 24 stycznia sam zapadłem ciężko na grypę, epidemicznie wówczas panującą.

Dnia 25 stycznia przybyła matka dziecka w godzinach przedpołudniowych do mego mieszkania, chcąc spowodować mnie do odwiedzenia pacjentki, w której stanie nastąpiło pogorszenie.

Nie mogąc z powodu grypy połączonej z wysoką gorączką wstać i wyjść z domu, poleciłem za pośrednictwem mej żony matce chorego dziecka, by natychmiast udała się do innego lekarza.

Następnego dnia przedpołudniem przybył ojciec dziecka, by mnie zawiadomić, iż dziecko wieczorem poprzedniego dnia zmarło. Na zapytanie moje, którego lekarza żona jego sprowadziła, oświadczył on, że żona żadnego lekarza dostać nie mogła.

Jeżeli matka dziecka rzeczywiście — jak to wynika z treści artykułu — poprzestała na udaniu się do trzech dalszych lekarzy, to zważywszy okoliczność, iż był to czas epidemicznie panującej grypy oraz fakt, iż lekarze udawać się muszą do chorych w takiej kolejności, jak zostali wezwani, sama ona przez zaniechanie wzywania dalszych lekarzy, których w Grudziądzu jest tak wielu, ponosi odpowiedzialność.

Niemniej stwierdzam, iż dziecko zmarło nie dla braku lekarza — na które to przypuszczenie naprowadza układ słów artykułu — lecz dlatego, ponieważ stan choroby był nieuleczalny.

Świadectwo śmierci, którego wystawienia żądał ojciec dziecka obiecałem udzielić po dokonanych oględzinach zwłok w godzinach wieczornych. Na usilne prośby ojca, abym ze względu na załatwienie dalszych formalności poświdczenie wydał przed godz. 3-cią, zdecydowałem się, będąc stale wzywanym do chorych na grypę miejscowych i zamiejscowych, i nie mogąc udać się przed późnym wieczorem do domu żałoby przy ulicy Trynkowej nr 13 — z drugiej strony, nie mając wobec znanego mi z własnej obserwacji przebiegu choroby wątpliwości o śmierci i jej przyczynach, wydać świadectwo śmierci z zastrzeżeniem, że wydaję je dla ułatwienia że jednakże wieczorem dokonam oględzin zwłok.

Wieczorem po powrocie z zamiejscowej praktyki, udałem się, na co posiadam dowód, na ul. Trynkową nr 13, zastałem jednakże wbrew oczekiwaniu bramę domu zamkniętą.

Dnia następnego w nawale zawodowej pracy o ponownem udaniu się na ul. Trynkowa zapomniałem, do czego otwarcie się przyznaję, czego jednakże nikt, znający przeciążenie lekarzy wczasie epidemicznie występującej grypy, za złe mi nie weźmie.

Nieprzybycie moje w żadnym razie nie zwalniało rodziców zmarłego dziecka od obowiązku wezwania mnie lub innego lekarza do uskutecznienia czynności oględzin zwłok i w żadnym razie nie może usprawiedliwiać pochowania dziecka bez oględzin lekarskich.

Zaznaczam, że zgodnie z wyżej przedstawionym stanem rzeczy, w wypadku powyższym nie likwidowałem ani za dokonanie oględzin zwłok ani za wystawienie tymczasowego świadectwa śmierci.

Wreszcie — dla ścisłości jedynie — stwierdzam, iż w miesiącu styczniu pobrałem od Miejskiej Kasy Chorych honorarium w sumie 282 zł., zatem znacznie mniej niż 700 — 100 zł.

Z poważaniem

dr **Zambrzycki.**

W[illegible]adomości b[illegible]eżące.

KALENDARZ: **Środa 22 go kwietnia Kajetana.**
Wschód słońca 4 50 zachód 7 8
Wschód księżyca 5 8 zachód 6 17

*

—** **Bibljoteka i Czytelnia T. C. L. w Grudziądzu jest otwarta:**

W Muzeum (ul. Lipowa nr 28 I ptr.) codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt — od godz. 5—7. Dla dzieci w środy i soboty od godz. 4—5.

Na Chełmińskiem przedmieściu w kancelarji parafjalnej (ul. Bydgoska nr 10) w poniedziałki i czwartki od 4—5.

W Małym Tarpnie w niedzielę i święta po nabożeństwie.

—** **Muzeum** (ul. Lipowa nr 28) jest otwarte w środy i soboty od godz. 12—2, w niedziele i święta od godz 11—2.

*

WYCIECZKA NAD POLSKIE MORZE.

Starniem Związku Obrony Kresów Zachodnich przy współudziale Ligi Morskiej i Rzecznej, Polskiego T-wa Krajoznawczego, T-wa Wioślarskiego, Akademickiego, Koła Krajoznawczego, wzorem lat poprzednich odbędzie się w maju 1925 r. dziesięciodniowa wycieczka towarzysko - krajoznawcza p. t. **Wisła - Polskie morze** dla członków wyżej wymienionych Towarzystw i organizacyj ze zwiedzeniem: Modlina, Płocka, Włocławka, Ciechocinka, Torunia, Chełmna, Świecia, Grudziądza, Tczewa, Gdańska, Gdyni i wybrzeża.

Wycieczka odbędzie się specjalnym statkiem i będzie urozmaicona odczytami krajoznawczymi i zabawami tanecznemi.

Wyjazd z Warszawy 7-go maja o godz. 16-tej Koszty przejazdu statkiem, noclegów i utrzymanie — 125 złotych od osoby, które mogą być wpłacane częściami. Bliższych informacji udziela Biuro Okręgowe Związku Obrony Kresów Zachodnich w Toruniu przy ul. Konopnickiej 15, codziennie od godz. 11-tej do 13-tej do dnia 30 kwietnia br. włącznie.

*

—** **Z Teatru Miejskiego.** Dziś po raz czwarty kryminalno-sensacyjna sztuka w 4 obrazach Murandeau: „TAJEMNICZY DŻEMS".

Publiczność, żądna sensacyjnych wrażeń ma sposobność podziwiania genjalnego włamywacza Dżemsa w interpretacji p. Jastębiec - Kamińskiego, oraz dwóch jego „wspólników pracy" pp. Otrembskiego i Karskiego, wywołujących grą swoją kaskady śmiechu. Nadzwyczajna gra naszego zespołu ściąga coraz liczniejsze rzesze publiczności na tę interesującą sztukę, która trzyma widza od początku do końca w napiętej uwadze. Kto jeszcze nie miał sposobności widzenia „TAJEMNICZEGO DŻEMSA" winien spieszyć się z nabyciem biletów, aby przepędzić wieczór w wesołym nastroju. W próbach pełna werwy i humoru operetka „KRÓLOWA MONTARTRE".

—** **Koniec wakacji szkolnych.** W dniu dzisiejszym we wszystkich szkołach rozpoczęła się nauka po wakacjach świątecznych. Młodzież nabrawszy sił i zdrowia, w ostatnim okresie roku szkolnego zabierze się żywo do pracy aby z **jak najlepszym wynikiem rok szkolny ukończyć.**

Wyrok w procesie toruńskim zapadnie 27. b. m.

Toruń, 21. 4. (Tel. własny.) Wczoraj wieczorem o głosił przewodniczący w procesie toruńskim, że wyrok zapadnie dnia 27 o godzinie 6 wieczorem.

—** **Dziś we wtorek wykład eksperymentalny prof. Kordjana Arskiego w Hotelu Warszawskim.** Przypominamy naszym czytelnikom, że dziś we wtorek o godz. 8 wieczorem w sali Hotelu Warszawskiego odbędzie się wielki wykład eksperymentalny prof. Kordjana Arskiego na temat „Teorja objawów medjumicznych, metafizycznych i magnetyzmu ludzkiego. Sensacyjny ten wykład ilustrowany będzie licznemi eksperymentami i doświadczeniami. Bilety po cenach bardzo przystępnych są do nabycia w Cukierni Ziemiańskiej a od 6 wiecz. przy kasie.

—** **O obliczenie.** Ze względu na konieczność ogłoszenia sprawozdania z Tygodnia Obrony Kresów Zachodnich. Dyrekcja Związku Obrony Kresów Zachodnich zwraca się do wszystkich swoich organizacyj powiatowych i lokalnych oraz do inspektorów szkolnych i gimnazjów, które w lutym rb. otrzymały nalepki Tygodnia, z usilną prośbą, aby w jaknajbliższym czasie nadesłały ostateczne obliczenia ze sprzedaży tych nalepek pod adresem Dyrekcji Związku Obrony Kresów Zachodnich w Poznaniu. ul. Fredry 7 wzgl. przekazały zebrane kwoty na konto czekowe w PKO nr. 203184.

—** **Zebranie pierarne młodszego oddziału Kat. Stow.** Młodzieży Żeńskiej odbyło się w niedzielę dnia 19 kwietnia w auli szkoły Wydziałowej, przy licznym udziale druhen. Na porządku obrady odczyt druhny przewodn. Przychodnej. Zebranie zamknięto pieśnią: „Wszystkie nasze dzienne sprawy". Następnie bawiono się ochoczo do godz. 7-mej.

„Sprawie służ!"

—** **Kronika policyjna.** W dniu dzisiejszym aresztowano ogółem siedem osób. I to dwie kobiety chore wenerycznie. dwóch osbników za nielegalne przekroczenie granicy, dwóch za nielegalny handel domokrążny i jednego osobnika za kradzież.

RUCH TOWARZYSTW.

—(rt) **Dwie prelekcje.** P. Lucyna Kotarbińska, czł. Zarządu Głównego N. O. K. w Warszawie, wygłosi w dn. 21 kwietnia br. prelekcję na temat: „Nasza młodzież i Polska". Wstęp dla młodz. szkolnej 50 gr dla innych 1 zł. 22-go w tejże sali o godz. 7 wieczorem wygłoszony zostanie drugi wykład „O Instytucie Curie-Składowskiej". Wstęp jak powyżej.

Zapraszamy na powyższe Członkinie Nar. Org. Kobiet i Obywatelstwo miejscowe, zaznaczając, że treść i ujecie prelekcji będą ciekawe i zajmujące. (1903)

Wydział Współpracy z Młodzieżą przy N. O. K.

—(rt.) **Zebranie Tow. Opieki nad Więźniami** odbędzie się w czwartek, dnia 23 kwietnia o godz. 6 na sali posiedzeń Rady Miejskiej.

O liczny udział uprasza. **Zarząd.**

—(rt) **Tow. Śpiew. „Lutnia".** Dzisiaj o. godz. 8-mej wieczorem w gimnazjum żeńskiem odbędzie się lekcja chóru męskiego. (1705) **Zarząd.**

Z KIN.

Kino „APOLLO" wyświetla wielki współczesny dramat erotyczny w 6 aktach p. t.: **„W ogniu miłości"**, podług znakomitej noweli pisarza węgierskiego Artur Somlery. Oprócz tego dramat sensacyjno - detektywny: **„Tajemnica klubu Dela".** —

REKLAMA.

—** **Wykład o Kresach Wschodnich.** Staraniem Towarz. Krajoznawczego odbędzie się w gimn. żeńsk. w piątek, dnia 1-go maja wykład p. inż. Kiewlicza o Kresach Wschodnich. Temat o tak aktualnej kwestji niezawodnie zainteresuje społeczeństwo. Wykład będzie ilustrowany przeźroczami, specjalnie sprowadzonemi dla wykładu.

Z Pomorza

—** **TORUŃ. (Nowy statek na Wiśle).** Przybył tutaj z Warszawy poraz pierwszy wspaniały polski parostatek pasażerski „Francja", urządzony z przepychem przez warszawskie Tow. transportu i żeglugi polskiej. Z racji otwarcia stałej pasażerskiej komunikacji między Warszawą a Toruniem, odbyła się w Toruniu uroczystość, połączona z gremjalną wycieczką przedstawicieli władz państwowych, miejskich, handlowych. społecznych i prasy.

—** **WIĘCBORK. (Nieczynna gazownia).** Zbudowana przed szeregiem lat gazownia miejska została, jak o tem donosiliśmy, sprzedana przed niedawnym czasem pewnemu konsorcjum. Pomieszczenia stoją puste, gdyż dotąd nie rozstrzygnięto, do czego je zużyć. W miejsce światła gazowego, wprowadzono w mieście oświetlenie elektryczne. Prąd dochodzi z elektrowni wyrzyskiej. Transformator znajduje się przy drodze do lasku brzozowego.

—** **MROCZNO,** pow. lubawski. **(Z okazji złotego wesela)** Z okazji złotych godów małżeńskich otrzymali jubilaci Sałaccy z Mroczna pow. Lubawa i Bojanowscy z Lubawy z życzeniami p. wojewody pomorskiego w upominku od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej po dwieście złotych.

—** **BRZEŹNO,** pow. toruński. **(Pożar).** Dnia 10 kwietnia wieczorem wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarskich p. Józefa Kroeninga. Zabudowania pokryte przeważnie słomą spłonęły doszczętnie. Spaliły się wszystkie maszyny rolnicze, zasoby zboża i paszy, umeblowanie domu mieszkalnego, a oprócz tego zginęło w płomieniach 10 owiec. Poza tem udało się uratować wszystkie konie i bydło.

—** **SKÓRCZ. (Czyżby dzieciobójstwo).** Już w końcu lutego br. pochowano tu potajemnie dziecko, które, jak się przypuszcza, zginęło śmiercią nienaturalną, miało być uduszone. O wypadku tym dowiedziano się dopiero 15-go bm. Policja poczyniła odpowiednie dochodzenia. Przypuszcza się, iż udusiła dziecko to matka położnicy. Dalsze śledztwo w toku. Badanie lekarskie wykaże, jaką śmiercią zginęło owe dziecko.

—** **LUBAWA. (Liga katolicka).** W niedzielę, dnia 5-go bm. odbyło tutejsze koło parafjalne Ligi Katolickiej miesięczne swe zebranie, na którem wygłoszono dwa wykłady. Pierwszy wygłosił p. Władysław Kijora na temat: „Opieka społeczna nad młodzieżą pozaszkolną". drugi wykład miał ks. dziekan Kasyna na temat: „Jak bronią katolicy francuscy wiary i prawa".

Po wykładach wywiązała się obszerna i rzeczowa dyskusja. Udział w zebraniu był liczny, a na nowych członków zapisało się 23 osoby.

—** **SMAŻYNO,** pow. wejherowski. **(Kradzież).** Przed paru dniami złodzieje włamali się w nocy do mieszkania nauczyciela Bernarda Ulenberga w Smażynie i skradli pościel, bieliznę i męską garderobę, ogólnej wartości 200 złotych. Dotychczasowe poszukiwania za złodziejami nie dały żadnego rezultatu.

—** **RZUCNO, pow. pucki. (Konie rasy tatarskiej).** Konie rasy tatarskiej znajdują się podobno u niektórych gospodarzy w tutejszej wiosce i pobliskiej okolicy. Rasa ta zaprowadzona zotała kiedyś na wybrzeżu przez króla polkiego Jana III Sobieskiego. Konie tego pochodzenia mają czarną barwę skóry i odznaczają się nadzwyczajną wytrwałością.

—** **KOKOSZKI, pow. kartuski. (Ujęcie opryszka).** Urzędnik policji państwowej Rumiński z Kokoszek przytrzymał w tych dniach pewnego opryszka za bezprawne przekroczenie granicy. W chwili, gdy policjant odwrócił się i chciał wejść na posterunek, opryszek strzelił do niego z rewolweru i ranił go w ramię. Policjant pomimo zadanej rany pobiegł za opryszkiem i pokonał go. Prawdopodobnie jest to jakiś zbrodniarz. Opryszkowi brak jednej ręki. Policjanta odstawiono do szpitala, a opryszka do więzienia w Kartuzach.

—** **TCZEW. (Kradzież).** Do składu mistrza rzeźnickiego p. Krakowskiego w ulicy Dworcowej włamali się złodzieje przez otwarte nad drzwiami okienko i skradli 100 zł. z kasy i za około 100 złotych wędlin. P. K., zbudzony szelestem, pobiegła do składu, lecz w tej chwili złodzieje otworzyli drzwi i uciekli. Złodzieji dotychczas nie wyśledzono.

—** **CHOJNICE. (Skutki „dyngusu").** „Dzien. Pom." pisze: Wypadek, jaki zdarzył się we wtorek w nocy na stacji Ogorzeliny, z pewnością jest pierwszy tego rodzaju. Oto nadjechał na stację pociąg nakielski od strony Kamienia, lecz zastał stację martwą. Lokale służbowe ciemne, brak naczelnika stacji — wogóle nie zastano tam nikogo z urzędników stacyjnych, prócz kilku pasażerów, którzy po bezowocnem czekaniu na sprzedaż biletów do Chojnic zmuszeni byli wsiadać bez biletu. Personel pociągu po długiem dobijaniu się do mieszkań służbowych i do samego lokalu służbowego, „wypukał" naczelnika „mocno strudzonego", wskutek czego zdrzemnął się — nie słysząc nawet nadejścia pociągu. Chyba nie zdarzył się jeszcze taki wypadek na kolejach państwowych.

—** **LUBIEWO. (Nowe dzwony).** Nareszcie po dość długiem czekaniu nadeszły i dla naszej parafji nowe dzwony. Niebawem zostały dzwony poświecone i wciągnięto je na dzwonnicę, skąd co rano zwołują wiernych na nabożeństwo.

—** **ZBLEWO. (Poświęcenie sztandaru tow. śpiew. św. Cecylji).** W następną niedzielę 26 bm. obchodzić będzie uroczystość poświęcenia swego nowego sztandaru.

—** **KORONOWO. (Obchód Bolesławowski).** Za staraniem naszego proboszcza księdza Szwedowskiego odbył się przed kilku dniami na sali Grabiny obchód ku czci Bolesława Chrobrego. Sala była jak zwykle u nas przy obchodach patrjotycznych, przepełniona. Uroczystość zaczęła się okolicznościowym wierszem. Koło śpiewackie pod batutą dzielnego dyrygenta p. Poklękowskiego odśpiewało pieśń „Bogarodzico". Potem przewodnicząca Stowarzyszenia Młodych Polek druhna Wesołowska świetnie oddała wiersz na cześć Bolesława Chrobrego. Punktem kulminacyjnym obchodu był odczyt znanego działacza na niwie narodowej już za czasów pruskich p. dr. Szukalskiego o Bolesławie Chrobrym. Świetnie objaśnił prelegent znaczenie tego pierwszego polskiego króla, jego daleko patrzący umysł, przewidujący już wówczas niebezpieczeństwo niemieckie. Nastąpiły 2 patrjotyczne pieśni znakomicie odśpiewane przez koło śpiewackie. Potem zabrał głos ks. proboszcz Szwedowski, wskazując na najnowsze niebezpieczeństwo grożące nam ze strony Niemiec, które chcą rdzennie polskie połacie oderwać od ojczyzny i wzywał zebranych do uchwaleina protestu przeciwko tym zakusom niemieckim, na co zebranie się jednogłośnie zgodziło. Odpowiednią rezolucję postanowiono wysłać do Rady Ministrów, Marszałków Sejmu i Senatu i Prezydenta Rzeczypospolitej. Hymnem narodowym zakończono piękny obchód.

Z całej Polski.

—* **BYDGOSZCZ. (Ciekawy proces).** W ubiegłą sobotę o godzinie 9-tej rozpoczął się w sądzie okręgowym proces przeciw b. landratowi szubińskiemu Naumannowi, posłowi z listy mniejszości do Sejmu. Oskarżenie zarzuca mu sfałszowanie dokumentu celem uzyskania obywatelstwa polskiego. Obrona spoczywa w ręku mec. dr. Muracha.

(Aresztowanie redaktora hakatystycznego pisma). W Bydgoszczy aresztowano byłego naczelnego redaktora „Lodzer Freie Presse", d-ra Behrensa, za umieszczenie w wychodzących w Polsce gazetach niemieckich szeregu artykułów, zohydzających państwo polskie i wyrażających m. in. radość z powodu żądanej przez Niemcy rewizji granic polskich. Artykuły te noszą więc wszelkie znamiona zdrady stanu. B. przewieziono do Warszawy.

—* **POZNAŃ. (Cmentarz dla Anglików, poległ. w Polsce).** W Poznaniu zostanie założony cmentarz honorowy dla Anglików, poległych i pogrzebanych na ziemiach Rzplitej. Misja angielska wojskowa zwróciła się do rządu polskiego z prośbą o wyznaczenie terenu na cmentarz w Poznaniu, wielkiem mieście, najbliżej położonem od morza, a więc posiadającą łatwiejszą komunikację z Anglją, co ułatwi rodzinom odwiedzać groby. Na terenie Polski pogrzebanych jest około 200 Anglików.

(Skutki nieostrożnej jazdy). Onegdaj wskutek zbyt szybkiej a warjackiej jazdy zderzył się na placu Świętokrzyskim wóz rzeźnicki z tramwajem linji 8. Zderzenie było tak gwałtownem, że u tramwaju wypadły dwie duże szyby. Z pasażerów na szczęście nikt nie odniósł uszkodzenia. Stratę będzie musiał powetować powożący wozem rzeźnickim, nadto winno się go pociągnąć do odpowiedzialności za narażenie publiczności na niebezpieczeństwo życia.

—* **POZNAŃ. (Tragedja miłosna).** Miejsce krwawego dramatu stała się przedwczoraj mała cukierenka p. Piątkowskiego przy ulicy Św. Marcina 31. Około godziny 6-tej z wieczora przybył tam jakiś młody człowiek i po krótkiem wymianie słów z ekspedjentką, dał do niej strzał z rewolweru, raniąc ją w czoło. Następnie skierował broń ku sobie i wypalił w prawą skroń. Na odgłos strzałów nadbiegł gospodarz lokalu, i kiedy chciał leżącego podnieść z ziemi, tenże sięgnął po obok leżący rewolwer i strzelił do niego. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności gospodarz wyszedł cało. Kula wpadła w oszklone drzwi sąsiedniego pokoju gościnnego i utkwiła w ścianie. Przybyszem, jak stwierdzono, był 25-letni Franciszek Nowotny z Kątów pod Zbąszyniem. Ekspedjentka Stanisława Burdajówna, miała być jego narzeczoną. Wezwane do pomocy pogotowie ratunkowe odstawiło oboje do szpitala miejskiego. Rany nie są jednak śmiertelne i życie obojga nie jest podobno zagrożone. Krwawe zajście rozegrało się na tle miłosnem. Niedoszły samobójca miał zamiar ożenić się z B., ale ponieważ jako zredukowany urzędnik był bez stanowiska i oboje nie mieli majątku, B. zerwała z nim, co Nowotny wziął sobie tak do serca, że postanowił siebie i swą narzeczoną pozbawić życia.

—* **ŁÓDŹ. (Wielki pożar).** W dniu wczorajszym przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Południowej w narożnym domu, około godziny 7-mej wieczorem wybuchł pożar w mieszkaniu właściciela składu chustek wełnianych i manufaktury Sz. Kaufera. Ogień — jak w następstwie wyjaśniło dochodzenie doraźne — powstał w mieszkaniu, w szafie, widocznie wskutek zaprószenia, czy też nieostrożności. Ponieważ sklep był zamknięty i rodzina właściciela nieobecną, ogień rozszerzał się i dopiero spostrzeżony został przez przechodniów w chwili gwałtownego wydobywania się przez zamknięte żaluzje sklepowe. Zaalarmowana straż ogniowa przybyła w sile dwóch oddziałów. po wywaženiu żaluzyj zalano sklep i mieszkanie wodą, lecz z mieszkania pozostały tylko zgliszcza i strzępy opalonych towarów, gdyż ogień mając czas się rozszerzać, strawił całe mieszkanie i urządzenie sklepu.

(Zbrodnia na cmentarzu). Niejaka Amalja Domagaska złożyła zameldowanie w Ekspozyturze Urzędu Śledczego, że gdy dnia wczorajszego udała się na cmentarz katolicki, by odwiedzić grób swego zmarłego dziecka. zauważyła obok rzeczonego grobu świeżo wzruszoną ziemię. Skoro podeszła do podejrzanego miejsca, ujrzała wystającą z ziemi szmatkę. Po odkopaniu zaś jej okazało się, że w szmatkę owinięty był trup noworodka, liczącego około trzech miesięcy z poderżniętym gardłem. Zawiadomiony pobliski posterunek wydobył trupa, który znajdował się już w stanie rozkładu i przewiózł go do prosektorjum miejskiego. W sprawie tej Urząd Śledczy czyni energiczne dochodzenie, w celu ustalenia przyczyny zamordowania dziecka.

—* **WARSZAWA. (Obcojęzyczni policjanci).** W okręgu policji państwowej w Warszawie, zaprowadzona ma być wkrótce nowość, ciesząca się w Ameryce wielkiem uznaniem, iManowicie na rogach ulic znajdować się będą policjanci, władający obcemi językami, z opaską na ramieniu barwy tego państwa, którego językiem dany policjant włada.

(Włamanie). Nocy ubiegłej zakradli się nieznani sprawcy do kantoru „Polskiej Fabryki Samochodów. Sp. Akc." przy ulicy Przemysłowej nr. 13. Złodzieje korzystając z ciemności nocy za pomocą dobranych kluczy, otworzyli bramę domu, następnie drzwi wejściowe do biura, mieszczącego się na parterze domu. Rozgospodarowawszy się w pokojach przystąpili do rozbijania kasy pancernej. Zwykłym sposobem, wykorzystując najsłabszą, tylną ścianę, złodzieje rozpruli kasę, zabierając z niej 578 akcyj Towarzystwa „Polsam", dwie pięciorublówki złote, 3 guldeny gdańskie oraz nieco marek stemplowych. Ogółem łup złoczyńców nie przekracza wartości 600 złotych. Rozbitą kasę zauważył stróż nocny fabryki Jamiołkowski, dopiero o godz. 5-tej rano, bowiem całą noc wiernie pilnował zabudowań fabrycznych. Energiczne dochodzenia śledcze prowadzi zawiadomiony o kradzieży I rejon Urzędu Śledczego.

—* **KRAKÓW. (Pożar).** Dnia 15-go bm. wybuchł pożar w koszarach 5 p. saperów przy rogatce Zwierzynieckiej, gdzie spaliła się część dachu na szopie magazynowej. Ogień ugasiła wezwana przez wojskowość straż pożarna.

(Kosztowna wizyta.) Niejaki Edward Nowak doniósł do policji, że dnia 15-go bm. przybył o godz. 8-mej do jego mieszkania mężczyzna wzrostu wysokiego, szczupły, ubrany w popielaty raglan i prosił go o podanie mu wody, a korzystając z chwilowej jego nieobecności, skradł wiszącą w przedpokoju damską torebkę, zawierającą złotą obrączkę ślubną, legitymację jego żony Wandy i inne drobiazgi łącznej wartości 80 złotych.

—* **NOWY SĄCZ. (Nieszczęśliwy wypadek).** Do płonącej lampy usiłowały dzieci p. Kiełtyka dolać nafty. w czasie dolewania zajęła się od płonącego knotu nafta i oblała ubranie trojga dzieci. Na krzyk palących się dzieci nadbiegli sąsiedzi, którzy zdołali ogień ugasić. Dzieci doznały mimo to dość ciężkich poparzeń na całem ciele.

Z sali sądowej.

Napadów rabunkowych dokonał Brzyski cztery: 27 listopada, 1924 r. napadł na Agnieszkę Kulecką i Helenę Werner pomiędzy placem wyścigowym a Zielnowem, pobił ich kijem przemocą wydarł jedną walizkę z ubiorem i innemi drobnemi rzeczami. — 15 grudnia ubiegłego roku w pobliżu Gacu napadł Józefę Koprowską chwycił lewą rękę za walizkę, prawą ręką zamierzył się kijem i grożąc jej, że połamie jej żebra, wyrwał walizkę, w której Koprowska miała zakupy gospodarskie. — 17-go grudnia pomiędzy Grudziądzem a Maruszą Martę Kaniecką grożąc jej zastrzeleniem, wydarł jej paczkę wraz z suknią, trzema fartuchami. 1 koszulę, chusteczkami do nosa i 1 parę drewniaków — w końcu 20-go grudnia napadł w lesie rudnickim Joannę Doerge, pobił ją kijem i zrabował jej paczkę i koszyk wraz z towarami oraz pewną sumę gotówki.

Zrabowany łup zanosił do Rzeszostawskiego, a ten go przechowywał u siebie. Brzyski do zbrodni się przyznał i oświadczył, iż „nędza go do tego doprowadziła".

Po przeprowadzeniu rozprawy i po naradzie wyrok skazał Brzyskiego na 5 lat ciężkiego więzienia, 5 lat utraty praw obywatelskich i orzeczono dozór policyjny areszt śledczy został mu policzony od 29 grudnia 1924 r. Rzeszostawski otrzymał miesiąc więzienia, i obydwaj zasądzeni wyrok przyjęli.

Gdzie się podziało złoto rosyjskie?

W tych dniach odbyło się w Paryżu zebranie, właścicieli rosyjskich papierów, na którem odczytany został niezmiernie interesujący dokument, którego treść podajemy za „Dzien. Poznańskim“:

„Cesarski rząd rosyjski chcąc osłonić skarb złoty od najść i zamieszek, przetransportował złotą rezerwę do Kazania. Ten skarb państwowy wynosił 700 000 000 rubli złotych. W chwili, gdy powstał w Syberji rząd admirała Kołczaka i rozpoczął ofenzywę na Kazań, rezerwa złota została wzięta przez armję admirała i przewieziona bardziej na wschód, do samej Syberji.

Ilość złota, którą admirał objął w posiadanie, wynosiła 340 000 000 dolarów.

Potrzebując kredytu dla różnych zamówień, minister skarbu rządu Kołczaka wysłał 15 maja 1919 r. 145 000 000 dolarów złota.

Z tej sumy 11 240 000 pudów dojechało do Władywostoku, 2 000 pudów zabrał generał kozaków Siemionow i złożył je w Czycie.

Egzystuje dokument absolutnie autentyczny, który podaje telegramy admirała Kołczaka i generała Didenichsa adresowane do Siemionowa, nalegające na tego ostatniego, bez rezultatu, by oddał złoto.

Przedstawiciele atamana Siemionowa złożyli sumę 150 000 000 rubli złotych za kwitem do oddziału jednego z banków rosyjskich w Szanghaju, który ich jeszcze nie zwrócił.

145 miljonów dolarów w złocie złożone w wydziale banku państwa we Władywostoku, zostały wydane w sposób następujący:

Rządowi francuskiemu 1 370 000 dolarów.

Przedstawicielstwu Wielkiej Brytanji 5 620 000 dol. Obie te sumy zostały wydane w maju 1918 roku.

Rządowi francuskiemu i angielskiemu 7 600 000 dol.

W lipcu 1918 Japonji 7 000 000 dolarów.

W sierpniu 1918 i we wrześniu Japończykom 6 440 000 dolarów.

W sierpniu Francuzom 8 165 000 dolarów.

Zapas złota we Władywostoku wynosił w przybliżeniu 6 000 pudów.

Na zastaw tego złota Japonia wydała pożyczkę 30 000 000 jenów towarzystwo anglo-amerykańskie (Baring Brothers and Kidder Peabody et Co) 46 835 000 dolarów na kupno strzelb i kulomiotów w Ameryce 2 180 400 dolarów.

A więc z sumy 332 miljonów 915 000 dolarów, która była złożona w Omsku tylko 210 000 000 dolarów wysłano w chwili ewakuacji stolicy Syberji. Ta ewakuacja odbyła się 8 listopada 1918 r. i złoto zostało załadowane do specjalnego pociągu nr. 2. Omsk zajęły wojska sowieckie 15 listopada. Na stacji Tatarskiej o 125 wiorst od Omska inny pociąg najechał na wiozące złoto wagony, które zostały poważnie uszkodzone. Widziano złoto na szynach kolejowych.

4 grudnia pociąg transportujący admirała Kołczaka i jego rząd konwój, sztab generalny znajdował się wśród oddziałów czecho-słowackich, będących pod dowództwem generała Sirovy, wziął on 3 lokomotywy pozostawiając 2 pociągowi wiozącemu admirała i rezerwę złota.

Jak wiadomo, 32 500 000 dolarów zabrali Czechosłowacy i skierowali ku Charbinowi.

W tem mieście rosyjska cesarska moneta złota była sprzedawana po 9 jen.; ilość złota rosyjskiego, którą znaleziono w Charbinie, była bardzo znaczna, właściciele tego złota chcieli się go pozbyć za wszelką cenę. (Trzeba zauważyć, że Kiereński i jego przyjaciele są bardzo faworyzowani przez władze czesko-słowackie i mają możność podtrzymywania swojej partji i wydawnictwa gazet i różnej literatury w Pradze i Berlinie, dzięki hojnej subwencji skarbu czeskosłowackiego).

Ilość złota, która wpadła w ręce Sowietów jest oceniona w przybliżeniu na sumę 320 000 dolarów.

Ta ilość została. Przewieźli ją bolszewicy w swoim czasie do Moskwy i posłużyła rządowi Sowietów do różnych tranzakcji.

Z powodu tego niezmiernie interesującego dokumentu gazeta „Wieczernieje Wremja“ zapytuje między innemi: „gdzie się podziały 32 500 000 dolarów, wywiezionych przez Czechosłowaków z Charbinu?

Wyżej podany dokument francuski wiąże z temi pieniędzmi subsydja Czechosłowaków Kiereńskiemu.

Teraz ani rząd czechosłowacki nie może milczeć, ani Kiereński nie może uchylić się od odpowiedzi co do pieniędzy, które w Pradze otrzymał!

Co się zaś tyczy 150 000 000 rubli złotych otrzymanych przez atamana Siemionowa, przedstawiciele którego twierdzą, że zostały złożone w Szanhajskim oddziale jednego z wielkich banków rosyjskich za pokwitowaniem kierownika banku w Szanhaju (później ministra w Polsce) pana J. i na odpowiedzialność głównego dyrektora wschodniego oddziału hr. E. — ataman Siemionow albo jego przedstawiciele, pan J. i hr. E. zobowiązani są odpowiedzieć na pytanie, gdzie są te 150 milj. rosyjskich pieniędzy.

Co do Czechów to przy ich wyrobieniu finansowem nie wątpimy, że jakiś ślad owych 32 miljonów został w papierach państwowych“.

dobrą wiarą mogą być uważane za nie uprawiające polityki inflacyjnej i które używać będą przyznanej im pożyczki jedynie dla celów odbudowy ekonomicznej.

Rezolucja zaleca pozatem perjodyczne zwoływanie konferencji przedstawicieli wielkich banków europejskich i amerykańskich przy udziale zainteresowanych rządów, w celu rozpatrywania najważniejszych kwestji z dziedziny, gospodarki kasowej. Konferencja przystąpiła następnie do dyskusji nad zagadnieniem międzynarodowych układów kolejowych.

Na wniosek sen. Ancony przedstawiono pod głosowanie konferencji rezolucję, przewidującą m. i. rozszerzenie ogólnych postanowień wspólnych dla wszystkich kolei międzynarodowych w dziedzinie transportu pasażerskiego i towarowego na podstawach międzynarodowej konferencji berneńskiej.

Z kolei przystąpiono do dyskusji w sprawie organizacji arbitrażu między pracodawcami a robotnikami. Konferencja przyjęła rezolucję, wysuniętą przez Levela, która nie uszczuplając prawa do strajku i lokautu oraz prawa organizacji, przyznanego robotnikom i pracodawcom, wyraża życzenie, aby w interesie powszechnym zatargi w przemyśle trwały jaknajkrócej. Następnie przyjęto jednomyślnie rezolucję Moloffa w sprawie klauzuli o największem uprzywilejowaniu, wyrażającą życzenie, aby klauzula ta była stosowana w przyszłości najczęściej. — Przyszła konferencja odbędzie się w Londynie w maju 1926 roku.

STAN OZIMIN NA KRESACH WSCHODNICH. Jak nas informują ze związku Osadników kresowych stan zasiewów ozimin na Kresach jest dobry. Zasiewy jare aczkolwiek opóźnione wróżą również dobre urodzaje. Łącznie z tą wiadomością donoszą nam, że na Wołyniu odczuwa się duży brak paszy, w niektórych zaś powiatach odczuwa się ogromny brak ziemniaków do sadzenia.

RADA POLSKICH STOWARZYSZEŃ KUPIECKICH ZACHODNIEJ POLSKI. W ostatnim czasie utworzyła się w Poznaniu Rada Polskich Stowarzyszeń Kupieckich Zachodniej Polski („Razapol“), która skupia obecnie około 106 organizacji kupieckich. „Razapol“ działa w porozumieniu z Miejskim Urzędem Targu w Poznaniu. W dniu 1 maja ukaże się w sprzedaży pierwszy numer organu „Razapol“ „Świat Kupiecki“, który będzie poświęcony w całości Międzynarodowemu Targowi w Poznaniu.

Z ruchu wydawniczego.

— **Świąteczny numer „Strażnicy Bałtyckiej“** nr. 4 (13) — centralnego organu byłych Wojaków i Powstańców oraz Oficerów Rezerwy na Pomorzu wyszedł w zwiększonym nakładzie i rozmiarze co świadczy o tem, że pismo to, mające na celu krzewienie idei obrony Państwa i przysposobienia rezerw staje się jednem z najwięcej rozpowszechnionych i czytelnych pism tego rodzaju w całej Polsce a nawet zagranicą.

Liczne i doborowe pod względem graficznym ilustracje — podnoszą wartość literacką tego czasopisma, broniącego świętych praw polskich do Pomorza i Bałtyku, tego okna na świat.

Z artykułów, jakie w tym numerze są zamieszczone należy wyróżnić część urzędową, dotyczącą oficerów w służbie nieczynnej, wspomnienie pośmiertne z okazji śmierci Prezesa Pomorskiego Związku Oficerów Rezerwy, artykuł: „W dniu Zmartwychwstania“, pióra redaktora Kalwary, artykuł kpt. rez. Tyrankiewicza p. t. Radjoiluminacja. Dalej idzie obszerny dział b. Wojaków, zawierający zestawienie masowych protokółów szeroklch rzesz rezerwistów polskich — Kaszubów przeciw zakusom niemieckim na ziemie pomorskie.

W osobnym dziale gospodarczym znajduje się szczegółowe informacje, dotyczące przyszłej wielkiej Wystawy Pomorskiej oraz opis ilustrowany największego domu towarowego na Pomorzu, własność Braci Korzeniewskich w Grudziądzu.

„Strażnica Bałtycka“ ze względu na swój cel i charakter zasługuje ze wszech miar na poparcie. Cena prenumeraty wynosi tylko 5 zł. rocznie, 2.50 zł. półrocznie, czyli 1,25 kwartalnie.

Adres Wydawnictwa: „Strażnica Bałtycka“ Grudziądz, konto czekowe P. K. O. Poznań Nr. 206 472.

KONKURS

w celu spopularyzowania zagadnień, połączonych z naszem wybrzeżem morskiem.

Wojewoda Pomorski ogłasza niniejszem konkurs na pracę o znaczeniu gospodarczem budującego się portu w Gdyni i wybrzeża morskiego dla Polski.

Warunki konkursu: 1. Udział w konkursie może brać każdy obywatel Polski. 2. Rozmiar pracy jest dowolny z zastrzeżeniem wyczerpania tematu. 3. Praca winna uwzględniać następujące kwestje: a) Techniczny zarys portu w Gdyni i jego urządzeń oraz pogląd na metody eksploatacji portu, b) Przypuszczalny obrót towarów przez port z uwzględnieniem zdolności eksportowych i potrzeb przewozowych kraju, c) istniejące połączenia portu z krajem — kolejowe wodne i szosowe — oraz niezbędny rozwój tych linji komunikacyjnych i polityki taryfowej. d) Niezbędny rozwój polskiej floty handlowej z uwzględnieniem poszczególnych linji okrętowych i ich eksploatacji, e) widoki i metody rozwoju polskiego wybrzeża morskiego pod względem turystycznym i uzdrowiskowym, f) Stosunek społeczeństwa polskiego do powyższych zagadnień. 4. Prace mają być nadsyłane w rękopisach (pisane na maszynie) ewent. już wydrukowane — pod godłem, przyczem nazwisko i adres autora mają być dołączone w zapieczętowanej kopercie, opatrzonej tem samem godłem. Rękopisów się nie zwraca. 5. Termin składania prac konkursowych upływa z dn. 1 września 1925 r. Prace winne być nadsyłane do Pomorskiego urzędu Wojewódzkiego, Wydział Przemysłu i Handlu i oznaczone napisem na kopercie: „Konkurs na pracę o Gdyni“. 6. Jury będzie się składało z powołanych przez Wojewodę Pomorskiego rzeczoznawców pod osobistem jego przewodnictwem. 7. Za najlepszą pracę odpowiadającą powyższym warunkom wyznacza się nagrodę w wysokości 1000 zł, płatnych w połowie zaraz, a w połowie po wyjściu pracy w druku. O ile praca nie będzie wydrukowana do dnia 1 stycznia 1926 Pomorski Urząd Wojewódzki będzie miał prawo wydać ją własnym nakładem; pozatem autor zachowa wszelkie prawa autorskie.

Ze sportu.

Międzynarodowe konkursy hippiczne w Nicei.

Nicea, 20. 4. (PAT.) W pierwszym dniu międzynarodowych wojskowych konkursów hippicznych brały udział konie, które nigdy nie wygrywały nagród w Nicei. **Rotmistrz Dąbrowski** zajął czwarte miejsce, por. Zgorzelski — 12-te miejsce.

Z pośród ośmiu koni, których dosiadali pułk. Rómmel, rotmistrz Królikiewicz i por. Szosland — sześć zostało wyróżnionych. W drugim dniu konkursu o nagrodę księżny sabaudzkiej zwycięstwo odniósł rotmistrz Królikiewicz. Płk. Rómmel zajął siódme miejsce, rotmistrz Dobrzański — 11-te miejsce.

Sprawy społeczno-gospodarcze

— **BACZNOŚĆ PŁATNICY PODATKU OBROTOWEGO!** Zgodnie z postanowieniami art. 81 ustawy o podatku przemysłowym z 14. 5. 1923 r. dnia 15-go kwietnia br. upłynął ostateczny termin płatności podatku obrotowego wymierzonego przez komisje szacunkowe za drugie półrocze 1924 r.

Wobec tego przeprowadzać będzie Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w czasie od 20 do 30 kwietnia br, wznowioną egzekucję co do zaległości w powyższym podatku jak i wszystkich innych jeszcze zalegających kwot podatku od obrotu

Zaznacza się, że w myśl obowiązujących ustaw wniesione odwołanie nie wstrzymuje terminu płatności podatku.

Uniknięcie kosztów egzekucyjnych jest tylko wtenczas możliwe, jeżeli płatnicy nie oczekując zjawienia się urzędnika egzekucyjnego — wpłacą przedtem zaległe kwoty do Kasy Skarbowej i urzędnikowi egzekucyjnemu okażą odnośny kwit kasowy.

Urzędnicy, wykonujący czynności egzekucyjne, posiadają odpowiednią legitymację urzędową.

— **USTAWA O KREDYTACH DLA OSADNIKÓW BĘDZIE ZNOWELIZOWANĄ.** Jak się dowiadujemy, Min. Reform Rolnych zajęte jest obecnie opracowywaniem nowel do ustawy z dnia 19 kwietnia 1923 r. o przyznaniu kredytów dla osadników. Jednocześnie jak się dowiadujemy, Państwowy Bank Rolny wypłacił już 1500000 złotych zapomóg budowlanych na ogólną sumę kredytów przyznanych z tego tytułu osadnictwu wynoszącą 2500000 zł. Pożyczek zwrotnych udzielono w ostatnim miesiącu 250000 zł. Gotówka przyznana osadnikom wypłacana jest przez Spółdzielcze kasy powiatowe.

— **MIĘDZYPARLAMENTARNA KONFERENCJA HANDLOWA. — Rzym, 20. 4. (Pat.)** — Na plenarnem posiedzeniu międzyparlamentarnej konferencji handlowej po dyskusji nad zagadnieniem pożyczki międzynarodowej na cel stabilizacji kursu walut — przyjęto rezolucję, przedstawioną przez sprawozdawcę i stwierdzającą, że **pożyczki te winny być udzielane tylko krajom, które s**

Giełda pieniężna.

Warszawa dnia 20 kwietnia, 1925.

Dolary Stanów Zjedn.	5,17 zł
Floreny holenderskie	207.00 „
Franki belgijskie	26.24 „
Franki francuskie	27.24 „
Franki szwajcarskie	100,23 „
Funty angielskie	24.81 „
Korony austryjackie	73.00 „
Korony czeskie	15,41 „
Liry włoskie	24.80 „
Korony norwejskie	
Korony duńskie	
Korony szwedzkie	

Poznańskie Notowania Zbożowe

z dnia 20 4. 1925.

Ceny w złotych loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych

Żyto 100 kg.	32.30—33.30
Pszenica	38.00—40.50
Jęczmień zwyczajny	
Jęczmień browarowy	29.00—31.00
Owies	26.00—28.00
Mąka żytnia	42,25—44,25
Mąka pszenna	57,00—60,00
Ospa żytnia	—20 90
Ospa pszenna	
ziemniaki	— 5.25
Groch polny	21.00—24.00
Groch Victoria	28,00—32.00

DRUKARNIA POMORSKA T. A. W GRUDZIĄDZU
Redaktor odpowiedzialny: Józef Kisielewski

Obwieszczenia urzędowe władz miejskich.
Według prawa prasowego odpowiada za dział niniejszy
nadsekretarz miejski
Damazy Raszkowski w Grudziądzu.

Ogłoszenie.

Publiczność naszego miasta uwiadamiamy że Zarząd ogrodów miejskich zarządził malowanie ławek na Górze Zamkowej wobec czego ostrzegamy przed przedwczesnem używaniem ławek, gdyż można poplamic sobie wierzchną odzież.

Ponieważ Zarząd ogrodów miejskich przystąpił do wysiewu trawy na Placu 23 Stycznia, przeto ostrzegamy wszystkich przed wydeptywaniem skopanych trawników. Wyjątkowo ostra kara spotka tych właścicieli psów, których psy rozgrzebywać lub zanieczyszczać będą nowo założoną plantację.

Plantacje Placu 23 Stycznia jak też wszystkie publiczne ogrody polecamy opiece i troskliwej pielęgnacji.

Grudziądz, dnia 20 kwietnia 1925 r. |2015

Magistrat
Zarząd parków miejskich
(—) Duday.